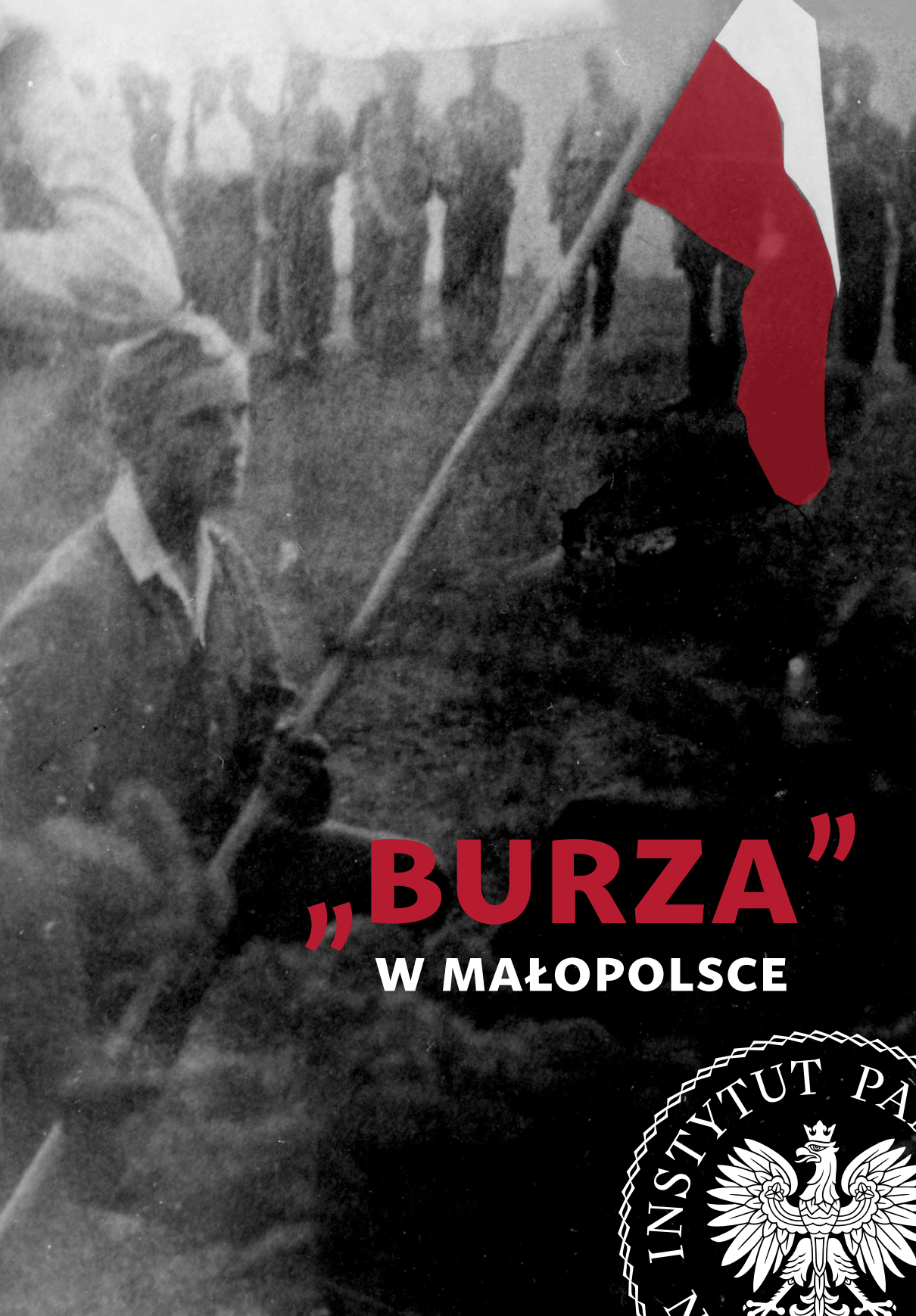




„BURZA”

W MAŁOPOLSCE



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
ul. Stefana Czarnieckiego 3, 30-536 Kraków
tel. 12 297 77 01
oddzial.krakow@ipn.gov.pl
Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie
ul. Stefana Czarnieckiego 3, 30-536 Kraków

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN
Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 297 77 40
oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN
Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 297 77 60
obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN
Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korkuć, tel. 12 297 77 30
obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN
dr Dawid Golik, tel. 12 297 77 60
obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN
Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka
tel. 12 289 14 00
fax 12 289 14 01
Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN
w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach
od 8¹⁵ do 15³⁰, we wtorki i czwartki w godzinach od 8¹⁵ do 17⁴⁵.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne
Siedziba: ul. Reformacka 3 (piętro II), 31-012 Kraków
Adres do korespondencji: ul. Stefana Czarnieckiego 3, 30-536 Kraków
Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN
Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków
Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiech

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNKrakow/

„BURZA” W MAŁOPOLSCE

Pod redakcją Filipa Musiała i Michała Wenklara



SPIS TREŚCI

5	Wstęp
	KRZYSZTOF PIĘCIAK
9	Dywersja czy powstanie?
	DAWID GOLIK
13	Zrzuty nadziei
	MICHAŁ WENKLAR
17	Tarnowska „Burza”
	DAWID GOLIK
23	Podhalańczycy z AK
	DARIUSZ DYŁĄG
29	Zwycięska bitwa „Murawy”
	MARCIN CHORĄŻKI
33	Przerwany marsz batalionu „Skała”
	CEZARY BROŻEK
39	Kawałek wolnej Polski między Krakowem a Kielcami
	KRZYSZTOF PIĘCIAK
45	„Żelbety” w Krakowie, Miechowskim i Beskidach
	MICHAŁ MASŁOWSKI
51	Między Okręgiem Śląskim i Krakowskim – oddział partyzancki „Hardego”
	WOJCIECH FRAZIK
57	Rozbite więzienie i śmierć generała Wehrmachtu
	MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON
61	„Burza” pomiędzy Wisłą a Babią Górą
	DAWID GOLIK
67	Prawdziwy bilans „Burzy”
73	Spis ilustracji
75	Wykaz skrótów
77	Indeks nazwisk
81	Nota edytorska
83	Informacje o autorach

WSTĘP

W 1944 r., kiedy II wojna światowa zbliżała się do finału, ważyły się losy Polski. Wobec coraz bliższej klęski Niemiec i wkraczających na ziemię II Rzeczypospolitej wojsk sowieckich Armia Krajowa rozpoczęła operację „Burza”. Ta wzmożona akcja dywersyjna, przybierająca niekiedy cechy powstańcze, stanowiła kulminacyjny punkt wysiłku zbrojnego Polskiego Państwa Podziemnego. Rozłożona w czasie – od stycznia do listopada 1944 r. – obejmowała kolejno niemal wszystkie części przedwojennej Polski.

Zaczęło się od Kresów. Najpierw Wołyń i epopeja 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, potem wileńska „Ostra Brama” i zdobywanie Lwowa. Walki ramię w ramię z czerwonoarmistami, pierwsze sukcesy i biało-czerwone flagi na Wieży Giedymina czy lwowskim ratuszu, a potem represje ze strony NKWD – aresztowania oficerów, wcielanie żołnierzy AK do podporządkowanych Armii Czerwonej oddziałów Berlinga. Kontynuowano jednak akcję, licząc, że na bezspornie polskich ziemiach na zachód od Bugu będzie inaczej. Plany Armii Krajowej zakładały dopasowanie działań do sytuacji – od szerokiej dywersji do strefowego powstania, z zajmowaniem miast czy terenów między wycofującymi się Niemcami a nadciągającymi Sowietami. Połączono to

z akcją Odtwarzania Sił Zbrojnych, czyli formowania zgrupowań partyzanckich, którym nadawano nazwy przedwojennych jednostek Wojska Polskiego z danego terenu.

W Okręgu Krakowskim AK akcja „Burza” zaczęła się pod koniec lipca 1944 r. W tym czasie jednak Armia Czerwona wstrzymała swoją ofensywę, a linia frontu niemiecko-sowieckiego przecięła teren Podokręgu AK Rzeszów. Na zachód od tej linii „Burza” przybrała formę odosobnionych walk partyzanckich, toczonych zwłaszcza na terenach górskich i pogórskich, bez prób zdobywania większych miejscowości. Krakowska „Burza” to marsze i boje poszczególnych kompanii 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Inspektoracie Nowosądeckim czy batalionu „Barbara” w Inspektoracie Tarnowskim AK, to bitwy Zgrupowania „Kamiennik” z Obwodu AK Myślenice, oddziałów partyzanckich wadowickiego 12. Pułku Piechoty AK czy 106. Dywizji Piechoty AK z Inspektoratu Miechowskiego. To przerwany marsz na Warszawę Batalionu „Skała” krakowskiego Kedywu czy beskidzkie boje krakowskich „Żelbetów”, a do tego wiele odosobnionych akcji, takich jak choćby zdobycie więzienia w Wiśniczu. Czasem splot wydarzeń prowadził do powstania republik partyzanckich, wolnych od Niemców obszarów, które mogły przetrwać

kilka tygodni, ale ze względu na bierność Sowieców były odbijane przez niemieckie formacje. Żołnierze AK wspominali później „Burzę” jako najważniejszy etap ich służby – w końcu otwarta walka, potyczki i zadawane Niemcom straty. Dla Niemców był to realny problem – zaplecze frontu zaroilo się od mniejszych i większych oddziałów AK, linie transportowe i komunikacyjne były nieustannie zagrożone. Musieli się nie tylko szykować do odparcia sowieckiej ofensywy, ale i walczyć z podziemną armią, ponosząc straty w ludziach i sprzęcie. Kiedy jednak front stał w miejscu, Niemcy mieli czas na koncentrację sił i pacyfikację sprzyjających podziemiowi wiosek, a jesienne chłody utrudniały prowadzenie „leśnego” życia. We wrześniu „Burza” w Okręgu AK Kraków została wygaszona. W lasach pozostały przede wszystkim kadrowe oddziały prowadzące walkę aż do ofensywy styczniowej.

Dla żołnierzy walczących w szeregach Armii Krajowej, a więc Wojska Polskiego w konspiracji, „Burza” była

nadzieją na odzyskanie utraconej w 1939 r. niepodległości. Była też szansą pokazania, że niemal sześć lat okupacji nie złamało polskiego ducha. Stwarzała możliwość odpłacenia Niemcom za zbrodnie i terror z poprzednich kilku lat. Materializowały się w niej dławione przez kilka lat oczekiwania, że sprawa Polska nie jest przegrana, a nasz wysiłek zbrojny – ponoszony i w kraju, i na wielu frontach Europy i Afryki – musi zostać nagrodzony.

Stało się inaczej, ale historia dramatu, który dotknął Polskę i Polaków po 1944 r., jest odrębną opowieścią. W osiemdziesiątą rocznicę akcji „Burza”, na początku każdego miesiąca przywoływaaliśmy na łamach „Gazety Krakowskiej” i portalu Oddziału IPN w Krakowie kolejne epizody walk Armii Krajowej w Okręgu AK Kraków. Zebrane artykuły oddajemy do rąk Państwa, aby przypomnieć o polskim dążeniu do wyzwolenia się spod okupacji niemieckiej i niedopuszczenia do podporządkowania kraju Związkowi Sowieckiemu.



Fot. 1. Oddział „Harnaś I” z 3. psp AK w marszu, na czele por. Henryk Gallas „Hańcza” (ze zbiorów IPN).

DYWERSJA CZY POWSTANIE?

Tworzenie wojskowych struktur Polskiego Państwa Podziemnego wiązało się bezpośrednio z przygotowaniem do powstania powszechnego. Koncepcje zbrojnego wystąpienia ewoluowały: początkowo rozważano jednoczesny zryw w całym kraju, później tzw. powstanie strefowe w różnych jego regionach w miarę przesuwania się frontu. Rozważano także prowadzenie szeroko zakrojonej akcji dywersyjnej. Ostatecznie zdecydowano się na przeprowadzenie akcji „Burza”, łączącej w sobie dwie z tych koncepcji: powstania strefowego – wystąpień rozpoczynanych stopniowo, wraz z wycofywaniem się Niemców, oraz wzmożonej akcji dywersyjnej w kraju. Działanie zbrojne miały być skierowane wyłącznie przeciwko Niemcom, natomiast politycznie akcja miała stanowić manifestację wobec Związku Sowieckiego. Zakładano występowanie wobec wkraczających czerwonarmistów w roli gospodarza.

ZAŁOŻENIA „BURZY”

Kreśląc założenia akcji dywersyjnej, dowództwo AK planowało, że wystąpienie rozpocznie się z chwilą zbliżania się frontu, w momencie demoralizacji

i załamania się sił zbrojnych okupanta. Istniejące już oddziały partyzanckie oraz zmobilizowane do „Burzy” kompanie i plutony AK miały uderzać na straże tylne Niemców, szarpać i niszczyć niewielkie oddziały wroga, likwidować jego placówki, a także zapewnić bezpieczeństwo własnej ludności przez zorganizowanie obrony miast i wsi. Zakładano też dozorowanie traktów komunikacyjnych i organizowanie na nich zasadzek oraz uderzenia na niemieckie punkty oporu i opanowywanie miejscowości.

Nie wykluczano zarazem uruchomienia – równocześnie z akcją dywersyjną lub osobno – powszechnego zrywu, przygotowywano więc plany i na tę ewentualność. W razie rozpoczęcia działań powstańczych na czele połączonych sił trzech Okręgów AK: Kieleckiego, Krakowskiego i Śląskiego, miał stanąć inspektor Komendy Głównej AK gen. Stanisław Rostworowski „Odra”. Na czas powszechnego zrywu planowano nie tylko akcje zbrojne, ale też przygotowywano wyjście z konspiracji tworzonych w podziemiu struktur administracji czy policji. W praktyce rozpoczęcie „Burzy” wielu żołnierzy AK postrzegało właśnie jako początek powstania.

Latem 1944 r. powodzenie sowieckiej ofensywy sprawiło, że Armia Czerwona zajmowała tereny na wschód od Wisły, zbliżając się do Warszawy. W południowej Polsce narastało przekonanie, że Niemcy są w odwrocie i zbliża się czas rozprawy z okupantem. W Okręgu AK Kraków (kryptonim „Muzeum”) do akcji „Burza” jako pierwszy przystąpił Podokręg Rzeszów (obejmował obszar zbliżony do dzisiejszego Podkarpacia, od Przemyśla i Lubaczowa po Jasło, Mielec i Sandomierz). Nastąpiło to z chwilą wkroczenia tam oddziałów Armii Czerwonej. Rozpoczynając akcję, akowcy atakowali wycofujące się grupy Niemców, a z czasem planowali ujawnienie polskich władz cywilnych i wojskowych. Mimo początkowej współpracy taktycznej z oddziałami sowieckimi, m.in. podczas zajmowania Rzeszowa i w trakcie lokalnych starć z Niemcami, już po kilku dniach żołnierze podziemia doświadczili rozbrajania i aresztowań. Wieści o wrogiej postawie Sowietów i zatrzymaniach dokonywanych przez NKWD docierały też do Krakowa. Tu skupiano się jednak na dywersji przeciwko Niemcom i przeciwdziałaniu ich aktywności, gdy po wyhamowaniu sowieckiej ofensywy zintensyfikowali oni działania przeciwko walczącym na zapleczu frontu partyzantom.

„Kilka dni jeszcze, a Warszawa będzie wolna. Bolszewicy idą na Kraków. Zbliża się szybko koniec Niemców...”

– notowała 4 sierpnia 1944 r. Zofia Horodyńska „Stokłosa”, żona

komendanta Obwodu AK Myślenice ppor. Wincentego Horodyńskiego „Kościesz”. Gdy 24 lipca komendant Okręgu AK Kraków płk Edward Godlewski „Garda” wydawał rozkaz uruchomienia „Burzy”, oddziały AK bądź już walczyły, bądź przeprowadzały mobilizację, zwiększając stany oddziałów partyzanckich. Siły Okręgu wynosiły wówczas około 90 tys. zaprzysiężonych akowców (z czego aż 2/3 przypadało na Podokręg Rzeszów). W ramach planu Odtwarzania Sił Zbrojnych oddziały AK – jako część Wojska Polskiego działająca w konspiracji – zaczęły przyjmować, obok partyzanckich kryptonimów, nazwy jednostek WP z międzywojnia. Stawały się też formalnie kompaniami i batalionami, a większe zgrupowania pułkami, dywizjami i grupami operacyjnymi: GO „Rzeszów”, „Kraków” i „Śląsk Cieszyński”. Jak wskazują nazwy, planowano skupienie działań wokół Rzeszowa, Krakowa – rozważano wybuch powstania w mieście, do czego ostatecznie nie doszło – a także zająć dla odrodzonego państwa polskiego sporne ziemie na pograniczu polsko-czechosłowackim.

Jeszcze zanim zaczęła się „Burza”, na terenie Okręgu istniały obszary już opanowane przez konspirację, gdzie władzę przejmowali przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego. Zwano je rzeczpospolitymi partyzanckimi, a w samej Małopolsce i na Podkarpaciu funkcjonowało ich kilka.

Także niektóre obszary górskie pozostawały pod kontrolą partyzantów.

Już w pierwszych dniach sierpnia w Małopolsce rozeszły się wieści o wybuchu powstania w Warszawie. Towarzyszyły im nastrój podniecenia, radość i troska o los walczącej stolicy. Nowiny popychały ochotników do zgłaszania się do oddziałów, miejscami dawały też impuls do wzmożenia działań przeciw Niemcom. Szeregi zasilala również młodzież uciekająca z miast – szczególnie z Krakowa – przed aresztowaniami.

WYGASZANIE „BURZY”

Wzmoczona akcja dywersyjna spotkała się z przeciwdziałaniem ze strony Niemców, obławami wymierzonymi w partyzanckie zgrupowania i brutalnymi akcjami represyjnymi, dotyczącymi szczególnie cywili. Na przeszkodzie w realizacji planów konspiracyjnych stało wyhamowanie sowieckiego natarcia – chociaż Armii Czerwonej udało się dojść do Wisły i uchwycić tzw. przyczółek baranowsko-sandomierski, a sowieckie czołgi widziano pod Nowym Korczynem, 70 km od Krakowa, to jednak niemieckie kontrataki powstrzymały dalsze postępy ofensywy. Konspiratorzy padli też ofiarą kolejnych aresztowań. Już 24 marca 1944 r. zatrzymano komendanta Okręgu płk. cc Józefa Spychalskiego „Lutego”; była to część większej wyspy, która objęła wówczas cały Okręg. Kolejny cios podziemi wymierzono 11 sierpnia 1944 r.,

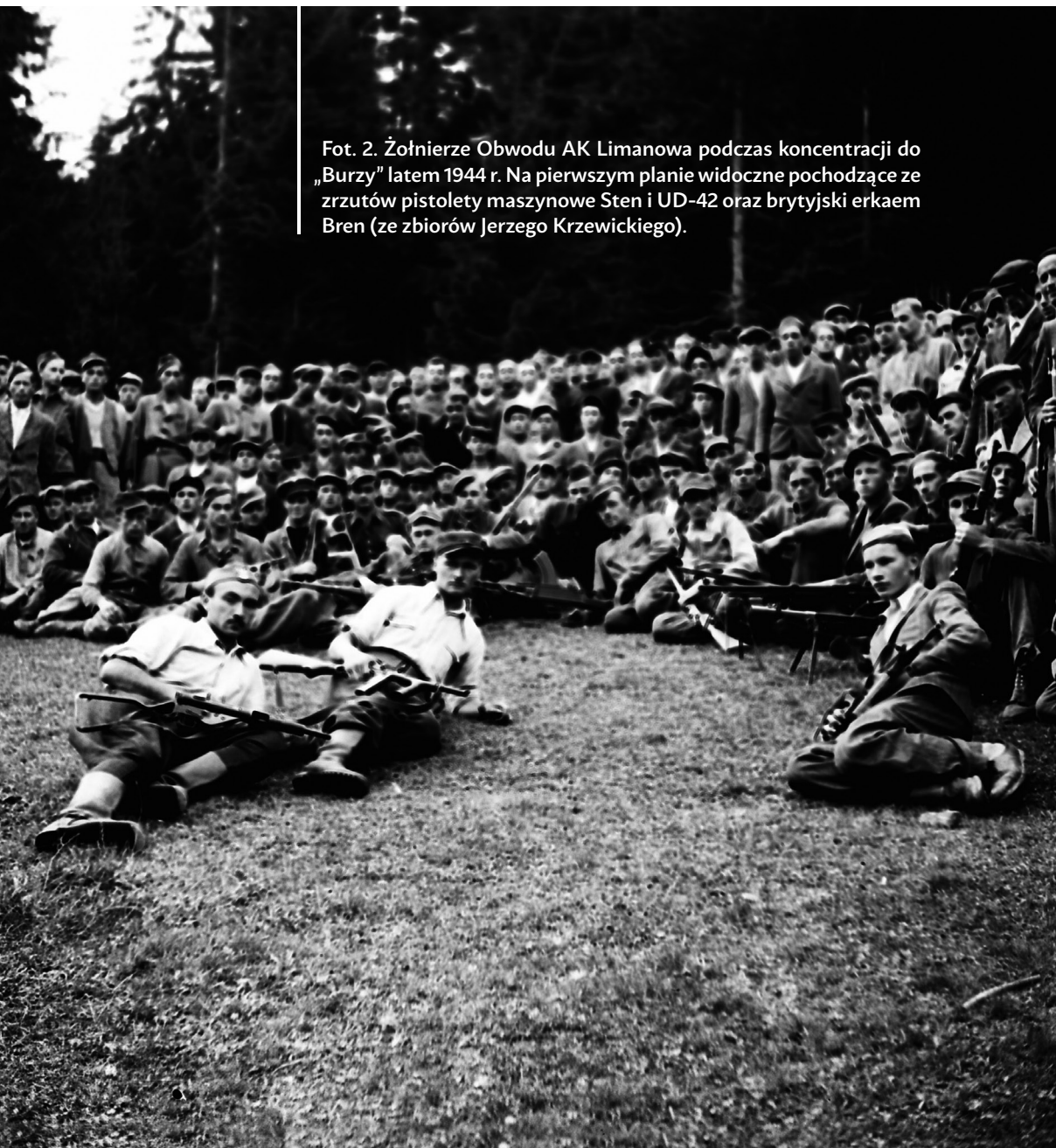
gdy również w Krakowie Niemcy aresztowali wspomnianego gen. Rostworowskiego „Odrę”. Miesiąc później, 27 września 1944 r., został zatrzymany dowódca GO „Śląsk Cieszyński” gen. Brunon Olbrycht „Olza” – tylko jego spośród aresztowanych dowódców udało się odbić z rąk Niemców, siłami wadowickiego oddziału dywersyjnego. Z kolei 19 października wpadł w ręce okupantów płk Godlewski „Garda”. Niemcy aresztowali także członków dowództw inspektoratów i struktur terenowych.

Półtora miesiąca po rozpoczęciu „Burzy” w Okręgu AK Kraków, 11 września 1944 r., płk „Garda” rozkazał wstrzymać działania i ograniczyć dywersję do „polowania na broń”. Duże zgrupowania miały trudności z zakwaterowaniem i wyżywieniem, były też bardziej narażone na działania okupanta, a „partyzanckie rzeczpospolite” Niemcy brutalnie pacyfikowali i stosowali masowe represje, wymierzone przede wszystkim w ludność cywilną. Komendant Okręgu nakazał więc redukować stany oddziałów. Ale w praktyce demobilizacja często okazywała się już niemożliwa: ludzi spalonych, czyli zdekonspirowanych, nie można było tak po prostu rozpuścić do domów. Urlopowanie żołnierzy i wygaszenie działań nastąpiło dopiero pod koniec roku, z uwagi na zbliżającą się zimą, osłabienia morale części partyzantów i skuteczne akcje niemieckie. Zmieniono też koncepcję walki, formując Oddziały Specjalne AK – nieliczne, ale za to dobrze uzbrojone i wyposażone, złożone

z najlepszych żołnierzy, kierowanych w szczególności do likwidowania konfidentów i zwalczania bandytyzmu.

Walkę prowadzono w Okręgu AK Kraków do ostatnich dni okupacji niemieckiej – do stycznia 1945 r.

Fot. 2. Żołnierze Obwodu AK Limanowa podczas koncentracji do „Burzy” latem 1944 r. Na pierwszym planie widoczne pochodzące ze zrzutów pistolety maszynowe Sten i UD-42 oraz brytyjski ckm Bren (ze zbiorów Jerzego Krzewickiego).



Dawid Golik

ZRZUTY NADZIEI

Za mało, za późno, nie to, co trzeba – takie komentarze pojawiały się wśród żołnierzy Armii Krajowej odbierających zrzucone materiały dla podziemnego wojska. Obok krytyki była jednak również duma z tego, że ktoś o nich pamięta oraz że wreszcie będzie można wykorzystać w walce nowoczesny sprzęt. I chociaż w Małopolsce tego ostatniego „spadło z nieba” stosunkowo niewiele, to jednak przydał się on w czasie realizacji „Burzy”.

VISY NA TYGRYSY

Mimo że wytyczne do przyszłych działań powstańczych w postaci akcji „Wschód” (drugi kryptonim „Burzy”) wydano już w drugiej połowie 1943 r., nie wszystkie okręgi AK były na nią przygotowane. W Małopolsce zaczęły wówczas działać pierwsze oddziały partyzanckie, były one jednak niewielkie i bardzo słabo uzbrojone. Problemy z wyposażeniem widoczne są w zestawieniach dotyczących całego Okręgu AK Kraków (wraz z Podokręgiem AK Rzeszów), który według szacunków z początku 1944 r. miał liczyć około 90 tys. żołnierzy. Ta imponująca grupa zaangażowanych w konspirację ludzi dysponowała jed-

nak bardzo małą ilością uzbrojenia. Na szczególnie istotną w działaniach zaczepnych i zasadzkach broń maszynową składały się zaledwie 63 ciężkie karabiny maszynowe, 154 ręczne karabiny maszynowe i 30 pistoletów maszynowych. Zwykłych karabinów i karabinków było 4070, a pistoletów 2977. Do tego dochodziła relatywnie nieduża liczba granatów (30 787 sztuk), 3 armaty przeciwpancerne i 6 karabinów przeciwpancernych – te ostatnie to zapewne polskie „powrześnie” Boforsy i legendarne Ury.

Większość wykazywanej broni maszynowej oraz zwykłych karabinów pochodziła ze skrytek z 1939 r. Jej stan z reguły nie był najlepszy. Jeden z partyzantów wspominał o posiadanych przez oddział polskich erkaemach: „wszystko [było] gdzieś nie we właściwym miejscu zamelinowane. Zardzewiałe, gdzieś z ziemi”. Stan techniczny i np. brak dodatkowych magazynków przekładały się później na ich zawodność podczas akcji. Także pokaźna na pierwszy rzut oka liczba prawie 3 tys. pistoletów może być myląca, gdyż były to bardzo różne typy i konstrukcje – nie tylko cenione polskie Visy, ale również wszelkiego rodzaju rewolwery i małokalibrowe

tw. damki oraz pozyskiwana z różnych źródeł broń cywilna. Na przykład jeden z podhalańskich księży wskazał akowcom studnię, do której wrzucił swój bębenkowiec: „Okazały rewolwer był starej daty i nieco zardzewiały, ale mechanizm funkcjonował sprawnie”. Z kolei inny partyzant przyniósł „pokaźnych rozmiarów króciwą z długą szeroką lufą i kunsztownym kapiszonowym zamkiem, wykonaną przypuszczalnie przez wiejskiego rusznikarza w ub[ie-
[łym] stuleciu”.

ATLAS PTAKÓW

Już na pierwszy rzut oka widać, że uzbrojenia było w Okręgu za mało w stosunku do liczby żołnierzy. Według stanu na marzec 1944 r. broń „do ręki” w momencie ogłoszenia powstania mógłby otrzymać co dwunasty akowiec, a co trzeci (choć w rzeczywistości nigdy tak nie robiono) – jedynie granat. Ponad połowa byłaby więc zupełnie bezbronna. Warto zestawzić to np. z nasyceniem bronią niemieckiego pułku policji, który w lipcu 1944 r. stacjonował większością swoich sił właśnie w Małopolsce i liczył nieco ponad 2 tys. policjantów. Ta „garstka” w porównaniu z siłami małopolskiej AK dysponowała jednak 36 cekaemami, 81 erkaemami oraz aż 111 pistoletami maszynowymi, a poza tym wspierała ją 6 armat przeciwpancernych i 4 działa!

Remedium na niewystarczającą ilość broni, ale też m.in. materiałów

wybuchowych, mundurów czy sprzętu łączności, miały być właśnie zrzu-ty. Dla Okręgu AK Kraków, podobnie jak dla innych okręgów, wyznaczono odpowiednie do ich odbioru placówki (niektóre miały charakter bastionów zdolnych do odbioru zrzutów z kilku samolotów). W Małopolsce i na Podkarpaciu ich kryptonimami były nazwy ptaków. Zachodnią część Okręgu objęto akcją dopiero wiosną 1943 r. Pierwszy udany zrzut dokonany został tam w nocy z 16 na 17 marca 1943 r. na placówkę „Kaczka” w okolicach Książa Małego, gdzie dotarło 6 zasobników i 6 paczek z wyposażeniem wojskowym. Rok później, w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 r., udało się zrzucić w to samo miejsce kolejne 9 zasobników i 12 paczek. W 1943 r. „czuwało”, czekając na swoją kolej, także m.in. zrzutowisko „Tukan” usytuowane na północny wschód od Krakowa, w okolicach Szczucina. Tam zrzut nastąpił nocą z 18 na 19 grudnia.

Zdarzały się też akcje na dziko, czyli zrzuty poza placówkami (gdy ich nie odnaleziono i zrzucano sprzęt „w pobliżu”), przejmowane przez Niemców lub oddziały niescalone z AK. Wiele placówek nigdy nie otrzymało zrzutów, inne odebrały je dopiero w 1944 r. Dwukrotnie udało się dostarczyć sprzęt i broń m.in. na placówkę „Kanarek”, położoną na północ od Miechowa, w pobliżu miejscowości Przysieka. Łącznie w maju i sierpniu 1944 r. odebrano tam najprawdopodobniej 21 zasobników i 17 paczek. Udały się też m.in.

operacje lotnicze na zrzutowiska „Kobuz” (na północny wschód od Miechowa, w rejonie miejscowości Janowice) oraz „Wilga” (nad Szczawą w Górcach). To ostatnie, będące w końcu 1944 r. najbezpieczniejszym zrzutowiskiem na terenie kraju, przyjęło też łącznie 12 cichociemnych. Skoczkowie lądowali również na polach w Wierzbnie (placówka „Kos” – tu m.in. zrzucony został gen. bryg. Leopold Okulicki), w rejonie pobliskich Proszowic („Kura”), koło Bobina pod Skalmierzem („Mewa”) i Zabierzowa Bocheńskiego („Koliber”).

UZBRAJAĆ CZY MELINOWAĆ?

W zasobnikach i paczkach wysyłano różne elementy wyposażenia. Szczególnie ważne były mundury i buty, dzięki którym partyzanci zaczęli przypominać regularne wojsko. Do tego tzw. wypełniaczami były m.in. swetry, koszule, ale też scyzoryki, zapalniczki czy zegarki. Na broń składały się w pierwszej kolejności erkaemy i pistolety maszynowe, których szczególnie brakowało. O ile jednak zrzucony zdobyczny sprzęt niemiecki był w leśnych szeregach bardzo ceniony z uwagi na łatwość pozyskania amunicji (podobnie jak brytyjskie Steny czy amerykańskie peemy UD-42), o tyle używanie broni o nietypowych kalibrach sprawiało kłopoty. Z doskonałych erkaemów Bren czy peemów Thompson można było strzelać dopóty, dopóki nie zabrakło amunicji ze zrzutów. Jeszcze większe problemy stwarzały wysyłane

do kraju niemal masowo różnego rodzaju amerykańskie i brytyjskie rewolwery, do których nabojów nie dało się nigdzie zdobyć czy dorobić.

Warto też dodać, że broni wciąż było po prostu za mało. Do Polski dotarły przez cały okres wojny około 443 tony zaopatrzenia (dla porównania, do Jugosławii zrzucono 76 117 ton, do Francji – 10 485, a do Grecji 5796). Można przyjąć, że pozwalało to na wyekwipowanie nie więcej niż około 50 tys. ludzi. Niemniej jednak sprzęt dostarczony odpowiednio wcześniej oddziałom partyzanckim wyraźnie zwiększał skuteczność ich działań. Sprawdzał się zwłaszcza w akcjach na placówki i posterunki wroga oraz w zasadzkach na szosach. Do walki wykorzystywano nawet przeciwpancerne granatniki PIAT, najczęściej jednak strzelano z nich nie do samochodów czy czołgów, ale do budynków.

Niektóre typy zrzuconego uzbrojenia zupełnie nie sprawdzały się w warunkach partyzanckich – np. ciężkie i skomplikowane w obsłudze działka przeciwpancerne Solothurn czy moździerz. Z reguły przerzucane z „meliny” do „meliny”, były obciążeniem dla oddziałów i w końcu po wojnie przejmowali je Sowieci lub funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Zresztą taki los spotykał też ten sprzęt, który dotarł do kraju za późno – w ostatnich tygodniach 1944 r. Partyzanci z goryczą wspominali, że kiedy był potrzebny, wtedy go nie dostawali, a gdy wreszcie mieli go w rękach, to wojna już się dla nich kończyła...



Fot. 3. Kpt. Eugeniusz Borowski „Leliwa” z żołnierzami batalionu „Barbara” (ze zbiorów IPN).

Michał Wenklar

TARNOWSKA „BURZA”

Nocne marsze i zasadzki na drogach. Wykolejane pociągi i potyczki z mniejszymi grupami Niemców. Trzykrotne wymykanie się z niemieckich obław i bój pod Jamną. Tak przebiegał szlak bojowy batalionu „Barbara”, największej formacji Inspektoratu Tarnowskiego walczącej w ramach akcji „Burza”.

„BARBARA”, „EWA”, „GRAŻYNA”...

Inspektorat Tarnowski, kryptonim „Tama”, stanowił najbardziej na wschód wysuniętą część Okręgu Krakowskiego – nie licząc Podokręgu Rzeszowskiego, z którym graniczył. Składał się z trzech obwodów: brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego. W ramach akcji „Burza” Inspektorat miał odtwarzać 16. Pułk Piechoty.

Najliczniejszy z obwodów, tarnowski, formował I batalion 16. pp AK. W Obwodzie AK Brzesko działały plutony mające sformować II, a w Obwodzie AK Dąbrowa Tarnowska – III i IV batalion – działania brzeskiej i dąbrowskiej AK prowadzone były jednak na mniejszą skalę. Inspektor ppłk Stefan Musiałek „Łowicki” wydał dla Obwodu AK Tarnów rozkaz do mobilizacji

4 sierpnia 1944 r. Zasadnicza część I batalionu zebrała się w gajówce w Podlesiu koło Pogórskiej Woli, kilka kilometrów na wschód od Tarnowa. Kolejne oddziały dołączały w następnych dniach. Batalion przybrał kryptonim „Barbara”, a poszczególne kompanie również ochrzczono kobiecymi imionami. Pierwszej kompanii nadano kryptonim „Wanda”. Druga, składająca się w większości z żołnierzy z rejonu Gumnisk i Woli Rzędzińskiej, otrzymała kryptonim „Grażyna”. Imię „Regina” przyznano trzeciej kompanii, opartej na placówkach z południowo-wschodnich, pogórskich części Obwodu. Placówka AK Mościce sformowała czwartą kompanię, o kryptonimie „Ewa”. Piątą kompanię utworzono na bazie oddziału NOW-AK por. Jana Gomoły „Jawora”. W oddziale tym służyła niemała grupa wywodzących się z Narodowej Organizacji Wojskowej żołnierzy z Krakowa. Kompania, tak jak i oddział Gomoły, nosiła kryptonim „Janina”, a współtworzył ją m.in. pluton sierż. Józefa Zielińskiego „Wyrwy”, złożony w większości z młodych tarnowskich robotników. Skład batalionu uzupełniała szósta kompania, nosząca kryptonim

„Azerbejdżan”. Był to oddział żołnierzy azerskich, którzy służyli u boku Niemców, lecz widząc zbliżający się finał wojny, porzucili kolaboracyjną formację, zabrali broń i przyłączyli się do partyzantów.

Na czele batalionu stanął kpt. Eugeniusz Borowski „Leliwa”, dotychczasowy komendant Obwodu AK Tarnów. Poszczególne kompanie liczyły od dziewięćdziesięciu do stu kilkudziesięciu żołnierzy, a do tego dochodził poczet dowódcy. Cały batalion składał się więc – już po dołączeniu kompanii „Azerbejdżan” – z ponad 600 żołnierzy, co było liczbą niebagatelną. Gorzej wyglądała kwestia uzbrojenia.

POCIĄGI I TRANSPORTY

Batalion „Barbara” operował przede wszystkim w rejonie Pogórza Ciężkowickiego i Pogórza Rożnowskiego. Przeprowadził szereg akcji na niemieckie samochody na szosach w stronę Pilzna i na południe od Tarnowa – podczas jednej z nich ostrzelano auto wiozące niemieckiego starostę powiatu tarnowskiego Alfreda Kipkego. Batalion stoczył też kilka potyczek z mniejszymi oddziałami niemieckimi. 17 sierpnia żołnierze „Barbary” ćwiczący w rejonie Żurowej zostali ostrzelani przez kilkudziesięcioosobowy oddział żandarmów. Atak odparto i wkrótce ruszono w pościg za niemieckim konwojem. Gdy tarnowscy akowcy dogonili Niemców, było już jednak

po wszystkim. Żandarmi wpadli w zasadzkę zorganizowaną przez 1. batalion 5. psp AK por. Edwarda Przybyłowicza „Bema” z Obwodu AK Jasło i zostali kompletnie rozbici.

Jedną z większych akcji było wysadzenie pociągu w Pławnej pod Ciężkowicami. Nocą z 14 na 15 września żołnierze batalionu przygotowali zasadzkę – w momencie nadjechania pociągu tory zostały wysadzone. Niestety, nastąpiła zmiana w rozkładzie jazdy i partyzanci zamiast pociągu z amunicją zaatakowali nieświadomie transport wojskowy z bronią pancerną, którego silna eskorta od razu otworzyła ogień. Zginęło dwóch żołnierzy AK, kilku zostało rannych, a dwóch dostało się do niewoli – jeden z nich został później powieszony w Ciężkowicach. Drugą akcją kolejową przeprowadzono nocą z 24 na 25 września na torach pod Gromnikiem – niemiecki pociąg najechał na minę, co spowodowało dwugodzinną przerwę w ruchu kolejowym.

TRZY PRZEŁAMANIA OKRĄŻENIA

Rozkaz do akcji „Burza” zakładał atakowanie przez żołnierzy AK tylnych oddziałów wojsk niemieckich, w momencie nadejścia Armii Czerwonej. Tymczasem „Burza” w Inspektoracie AK Tarnów – tak jak i w położonych dalej na zachód inspektoratach Okręgu Kraków – przebiegała wbrew założeniom operacji, bez styczności z wojskami sowieckimi. Linia frontu zatrzymała

się na przełomie lipca i sierpnia jeszcze na terenie Obwodu AK Krosno z Podokręgu Rzeszowskiego. W tej sytuacji nienękani jeszcze przez Sowieców Niemcy byli w stanie zebrać większe siły i podejmować próby unicestwienia batalionu „Barbara”.

We wrześniu batalion trzykrotnie, po wielogodzinnych starciach, wyrывał się z niemieckich obław. Po raz pierwszy 7 września, gdy po całodniowych walkach musiał opuścić przysiółek Ratówki w paśmie Brzanki na Pogórzu Ciężkowickim. Nocą akowcom udało się wymknąć i przejść na leżące po drugiej stronie rzeki Białej tereny Pogórza Rożnowskiego. Partyzanci zatrzymali się koło Suchoj Góry, skąd pięć dni później, po kilkugodzinnych walkach, ewakuowali się na południe, docierając w rejon wsi Jamna, położonej na górze o tej samej nazwie. Stamtąd akowcy wychodzili na kolejne akcje, m.in. na wspomniane wcześniej dywersje kolejowe w Pławnej i Gromniku.

W Jamnej doszło do największego boju batalionu. 25 września dowódca, kpt. „Leliwa”, otrzymał meldunki, że niemal z każdej strony góry zbliżają się wojska niemieckie. Szybko przygotowano się do obrony. Pierwszy atak nastąpił od zachodu, od strony Pałęwnicy. Gdy pierzchła broniąca tego odcinka kompania „Azerbejdżan”, kpt. Borowski posłał tam 5. kompanię „Janina”, której udało się odzyskać utracone pozycje. Pozostałe kompanie broniły reszty dróg prowadzących na

górze. Walki trwały całe popołudnie i częściowo w nocy, w jesiennym ulewnym deszczu – co miało i swoje dobre strony, gdyż uniemożliwiło Niemcom wykorzystanie samolotów obserwacyjnych. Nocą dowódca batalionu podjął decyzję o ewakuacji. Pozostawiając tabory, w absolutnej ciszy, prawie pół tysiąca partyzantów przeszło dwiema drogami między gęstymi posterunkami niemieckiego okrążenia. Zaskoczenie było tak wielkie, że rankiem próbujący zamknąć okrążenie Niemcy wzajemnie się ostrzelali, byli bowiem przekonani, że na szczycie góry trafią na partyzantów. Jako sukces należy potraktować odparcie ataków, skuteczny odwrót i uchronienie batalionu przed rozbiciem. W bitwie tej zginęło trzech żołnierzy AK, straty ludzkie ponieśli również Niemcy.

DĄBRY I SŁONE

Wobec ryzyka ponownego okrążenia „Leliwa” nie koncentrował już całego batalionu – od 29 września poszczególne kompanie działały samodzielnie, przeprowadzając kolejne akcje dywersyjne. 15 października w związku z pogarszającą się pogodą i trudną sytuacją została odesłana do domów część żołnierzy, a tydzień później kpt. Borowski zdemobilizował batalion, pozostawiając w walce tylko pojedyncze plutony. Niestety, ten etap wiąże się z dwoma tragicznymi wydarzeniami. 17 października w przysiółku

Dąbry koło Rzepiennika Biskupiego został zaskoczony pluton „Regina II” por. Zdzisława Bossowskiego „Kajetana”. W walce zginęło 18 żołnierzy, w tym dowódca, a 10 wziętych do niewoli Niemcy wywieźli do obozów. Dwa tygodnie później w przysiółku Słone koło Brzozowej w podobny sposób został rozbity pluton „Radomyśl”, dowodzony przez por. cc Zbigniewa Matulę „Radomyśla” – 5 akowców zginęło, a oddział został rozproszony.

Z żalem trzeba stwierdzić, że połowa strat batalionu w tych dwóch zasadzkach była następstwem zdrady popełnionej przez gospodarzy udzielających akowcom schronienia.

Straty ponosiła też ludność cywilna. Gdy Niemcy doznawali porażki lub partyzanci wymykali im się z rąk, mścili się na bezbronnej ludności tych ziem. W Jamnej zamordowali 23 osoby i spalili zabudowania. Takie były koszty decyzji o podjęciu walki partyzanckiej.



Fot. 4. Partyzanci II batalionu 1. psp AK z oddziału działającego w okolicach Rabki-Zdroju latem 1944 r. (ze zbiorów Ralfa Brooksa).

Dawid Golik

PODHALAŃCZYCY Z AK

Jesienią 1944 r. z różnych działających na południu Małopolski oddziałów partyzanckich Armii Krajowej powstał 1. Pułk Strzelców Podhalańskich AK. I chociaż narodziny tej jednostki przypadają na czas „Burzy”, to jednak najgłośniejsze bitwy z Niemcami żołnierze pułku stoczyli już po formalnym zakończeniu tej akcji.

ZAŁOŻENIA AKCJI „WSCHÓD”

W funkcjonującym na terenie przedwojennych powiatów nowotarskiego, limanowskiego, nowosądeckiego i gorlickiego Inspektoracie AK Nowy Sącz przygotowania do aktywniejszych działań przeciw Niemcom rozpoczęły się w drugiej połowie 1943 r. Wówczas powstał w Gorcach pierwszy, opierający się jeszcze na kadrach dywersji (Kedywu) oddział partyzancki AK kryptonim „Wilk”, a poszczególne obwody szkolic zaczęły swoje grupy dyspozycyjne – złożone z ludzi na co dzień zakonspirowanych i pozostających w domach. Wtedy też tworzyły się patrole egzekucyjne oraz kształtowały kadry przyszłych oddziałów partyzanckich. Działania te sprawiły, że wiosną 1944 r.,

a więc w przededniu akcji „Wschód” („Burzy”), poza „Wilkiem” działały już aktywnie nowe grupy – m.in. „Lamparta” w Gorcach, „Tatara” w Beskidzie Sądeckim, „Kmicica” w Beskidzie Niskim czy „Adama” i „Strzemienia” w Beskidzie Wyspowym.

Oddziały te w przyszłości miały być rozbudowane do partyzanckich kompanii i batalionów, a docelowo odtworzyć w ramach AK związany z tym regionem 1. Pułk Strzelców Podhalańskich. Co więcej, planowano, że zmobilizowani do walki żołnierze z poszczególnych placówek podziemia zostaną wykorzystani w walkach powstańczych, które mogły przybrać dwie formy – zajmowania i opowywania terenu lub tylko wzmożonej akcji dywersyjnej wymierzonej w wycofujących się Niemców. Do samego końca nie wiadomo było, który wariant zostanie wybrany.

24 lipca 1944 r. do Inspektoratu AK Nowy Sącz został wysłany z Komendy Okręgu AK w Krakowie ważny rozkaz. Dokument ten nie był jednak w swoim wydźwięku jednoznaczny. Już w pierwszym punkcie zapisano: „Zarządzam stan wzmożonego nasłuchu. Hasło czujności w załączeniu. Otworzyć

natychmiast po otrzymaniu". W pierwszym załączniku podane były aktualne hasła, natomiast w drugim znajdowała się informacja, że z dniem 25 lipca 1944 r., o godzinie 0.01 zaczyna obo wiązywać stan czujności do powstania, który „nie może w żadnym wypadku osłabić gotowości do wykonania zarzą dzonej Burzy". Warunek ten wiązał się z drugim punktem rozkazu, w którym wyraźnie zapisano, że należy przystąpić „natychmiast do wykonania »Burzy«". Okręg zdecydował więc o rozpoczęciu akcji zbrojnej o charakterze dywersyjnym, nie rezygnując z ewentualnych planów powstańczych, czyli opanowywania terenu.

„POWSTANIE SZCZAWNICKIE”

Wcześniejsze przygotowania do dwóch sposobów prowadzenia walki z Niemcami doprowadziły do poważnych nieporozumień. Kiedy bowiem zaczęto przekazywać rozkaz mobilizujący poszczególne plutony terenowe do „Burzy”, wielu żołnierzom wydawało się, że był to równocześnie sygnał do opanowywania terenu i ujawniania się struktur AK. Gdziekolwiek w porę udało się zahamować ten „groźny entuzjazm”, ale np. w Pieninach sprawy przybrały inny obrót.

Składająca się z dwóch członów (Krościenko-Czorsztyn oraz Szczawnica) placówka kryptonim „Szpak” była jedną z najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych w powiecie nowotarskim.

W czerwcu 1944 r. liczyła 170 zaprzysiężonych żołnierzy zgrupowanych w cztery plutony. Ludzie ci byli przygotowywani przez długi czas do zdobywania licznych znajdujących się na terenie Szczawnicy i Krościenka placówek niemieckich oraz do realizacji założeń związanych z powstaniem powszechnym. Kiedy więc 28 lipca na terenie placówki zjawił się komendant Obwodu AK Nowy Targ mjr Adam Stabrawa „Borowy” i przekazał rozkaz do „Burzy”, część konspiratorów opacznie go zrozumiała. Dowódca placówki sugerował później, że do spontanicznego ujawnienia się struktur AK na terenie Szczawnicy przyczynił się przypadkowo sam komendant, gdyż „prawie momentalnie po odjeździe »Borowego« cała Szczawnica była jakby zaalarmowana tą wiadomością. Młodzi jej mieszkańcy tłumnie biegali po ulicach, wpadając do mojego mieszkania częściowo uzbrojeni, wołając: »Wodzu, prowadź nas na Niemca!«. Skąd mogli o tym wiedzieć, gdy akcja »Burza« miała być wyłącznie dla wytypowanych przez mnie żołnierzy! Już opanować tej utajnionej akcji nie byłem w stanie”.

Niebawem do rozentuzjzmowanych górali dołączyli szkolący się w Szczawnicy „granatowi” policjanci. Odbywali oni w tym czasie pod okiem Niemców kurs... walki z partyzantami. Nawiązali jednak kontakt z miejscowymi akowcami i w liczbie 46 przeszli na stronę niedoszłych powstańców. Powiązana z decyzją o dezercji próba

rozbrojenia prowadzących wykłady niemieckich żandarmów nie powiodła się – stawili oni opór, dwóch Niemców zginęło na miejscu, trzeci był poważnie ranny i zmarł najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia. W atmosferze ogólnego podniecenia zaczęto zrywać niemieckie emblematy, w oknach pojawiały się biało-czerwone flagi. Policjanci ustawili się na baczność przed dowodzącym placówką ppor. Adamem Czartoryskim „Szpakiem”, który odebrał od nich przysięgę, formalnie wciągając ich w szeregi AK. Niebawem, obawiając się niemieckiej kontrakcji, wymaszerowali w góry, żeby po jakimś czasie znaleźć się w Gorcach, gdzie miała nastąpić koncentracja wszystkich zmobilizowanych na Podtatrzu żołnierzy AK.

DO OSTATNIEGO DNIA

W kolejnych letnich miesiącach odbywało się szkolenie powołanych pod broń akowców oraz przeprowadzano różne akcje partyzanckie – na niemieckie kolumny posuwające się szosami, posterunki policji i żandarmerii, stacje kolejowe, a także strażnice graniczne (niemieckie i słowackie). Akowcy wyrывali się też z niemieckich obław, m.in. w trakcie dużej operacji przeciwpartyzanckiej w pobliżu Szczyrzyca. Jeden z nich zanotował pod datą 18 września 1944 r.: „Otaczają naszą górę, [...] otrzymujemy ogień, robimy w tył zwrot – znów ogień, wy-

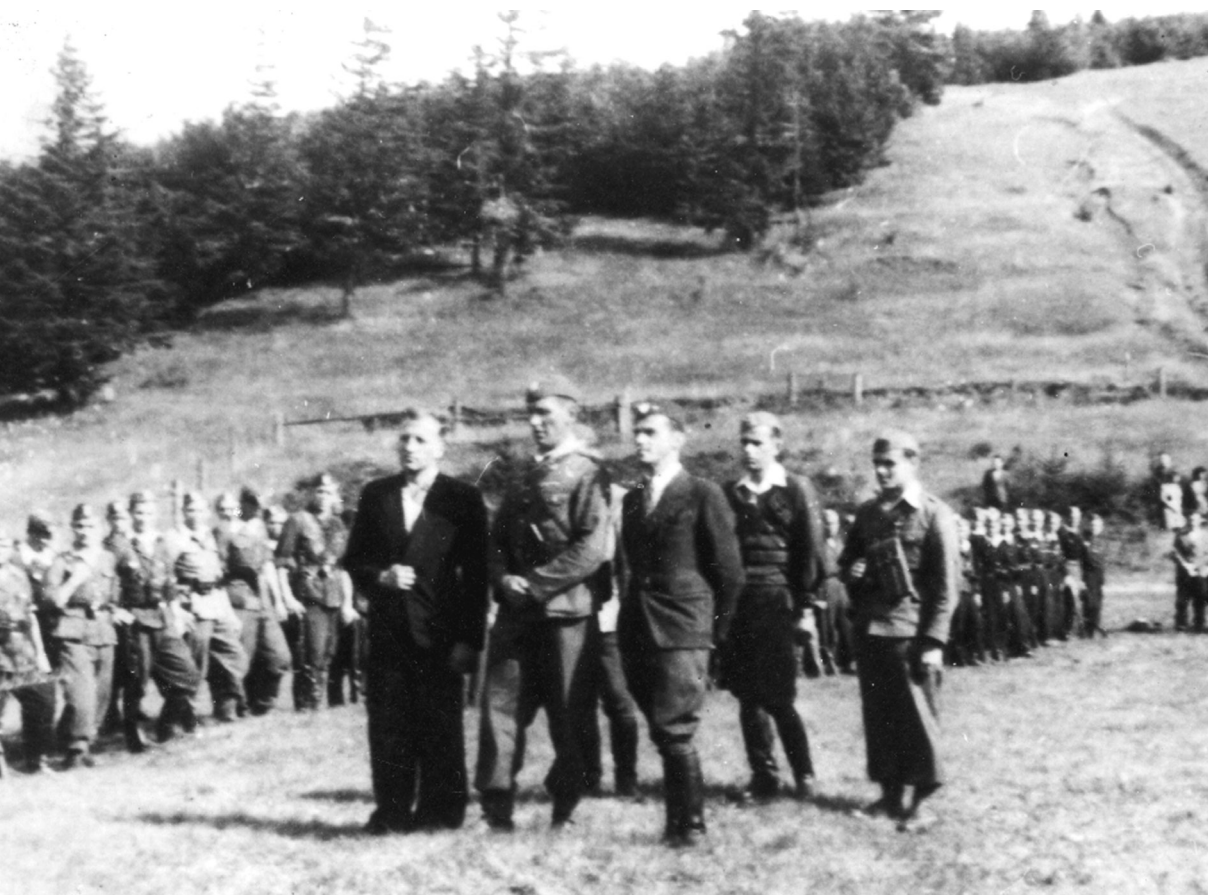
rzucamy plecaki; ostrzeliwujemy się mało, rzucamy się jak ryby w sieci, sytuacja zdaje się być beznadziejna; [...] pada rozkaz przełamania się i tu dzieje się po prostu cud: trafiliśmy w jakąś lukę u n[ie]p[rzyjacie]la i bez strzału wpadamy w potok. Szosą przechodzimy szczęśliwie i wiemy, odpoczynek na Lubogoszcu”.

Tydzień po tych wypadkach akowskie grupy oficjalnie przybrały miano pododdziałów 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Do ich uroczystego zaprzysiężenia doszło 24 września 1944 r. w Gorcach – na osiedlu Skałka nad Ochotnicą Górną. Koncentracja w tym miejscu dużych sił podziemia i ich oddziaływanie na miejscowe społeczeństwo skłoniły Niemców do kontrakcji. Doszło do niej w dniach 18–20 października 1944 r., kiedy to do Ochotnicy wkroczyły niemieckie wojsko i policja. Chociaż udało im się odebrać przemocą zaległe kontyngenty i przeprowadzić działania represyjne wobec miejscowych górali, to jednak nie zdołali zlikwidować partyzanckich baz. Pod tym względem tzw. bitwa ochotnicka, relacjonowana m.in. przez radio londyńskie i emigracyjną prasę, była bez wątpienia sukcesem podhalańskiej AK.

Co istotne, starcie to, podobnie jak inne jesienne potyczki i równie głośna bitwa szczawska w styczniu 1945 r., miały miejsce już po formalnym zakończeniu „Burzy”. 11 września 1944 r. z komendy Okręgu AK Kraków dotarł

na Podhale rozkaz, w którym pisano: „Dywersję ograniczyć do polowania na broń. Nie przeprowadzać żadnych akcji taktycznych”. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że na dzień 31 października 1944 r. 1. Pułk Strzelców Podhalańskich AK liczył 1024 żołnierzy podzielonych

na cztery operujące w różnych częściach inspektoratu bataliony, trudno było spodziewać się szybkiej demobilizacji tak dużej wojskowej struktury. Zwlekali z nią też sami dowódcy. Skoro mieli już ludzi, broń i doświadczenie, to chcieli bić Niemców. Do ostatniego dnia.



Fot. 5. Oddziały „Murawy” podczas uroczystości 3 września 1944 r. na Suchej Polanie. W centrum por. Wincenty Horodyński „Kościeszka”, komendant Obwodu (ze zbiorów Dariusza Dyląga).

Dariusz Dyląg

ZWYCIĘSKA BITWA „MURAWY”

Działania w ramach „Burzy” prowadzono w myślenickim Obwodzie AK „Murawa” od wydania 24 lipca 1944 r. rozkazu dowódcy grupy operacyjnej Okręgu AK Kraków płk. Edwarda Godlewskiego „Gardy” do listopada tego roku. Do najważniejszych z nich należały: akcja przeciwko pacyfikacji wsi Skrzynka (25 lipca) i na niemiecką placówkę ochrony kolei w Kasinie Wielkiej (26 lipca), odbicie pchor. „Prawdźca” (27 lipca), likwidacje posterunków policyjnych w Raciechowicach i Wiśniowej (28 i 30 lipca), akcje na niemieckie pójazdy w Brzączowicach (1 i 3 sierpnia), akcja na pociąg pod Kasiną Wielką (2 sierpnia), zasadzki na motocykle i ciężarówki koło Łapanowa, Raciechowic i Czaławia (5 i 9 sierpnia) oraz na oddział Wehrmachtu w Szczyrzycu (10 sierpnia), akcja na ciężarówkę niemiecką w Glichowie i starcie z oddziałem SS (14–15 sierpnia), zasadzka w Dąbiu (18 sierpnia), dozbrojenie w Myślenicach (6 września), zasadzka na ciężarówkę na drodze Dobczyce–Gdów i próba przyjęcia zrzutu broni w Bulinie (7 września), zwycięska bitwa wrześniowa (12 września), potyczka w Czaławiu (13 września) i na

Lubomirze (15 września), wymknięcie się z obławy w paśmie Łysiny i Cietnia (16 września), rozbrojenie niemieckiej jednostki w Tokarni (21 września), akcja w Gruszowie (9 października), potyczka w Szyku (17 października) i w Porębie (21 listopada), bitwa pod Kotoniem (29 listopada). Spośród wymienionych 25 akcji, potyczek i bitew 16 było zwycięskich.

„PRĄD”, „ODWET”, „ŻÓŁW”, „POŚCIG”...

Zgrupowanie oddziałów partyzanckich „Murawy” działało w Beskidzie Myślenickim z bazą leśną na północnym stoku Łysiny (do 16 września) i z pobliskimi kwaterami od początku lipca do końca listopada. Początkowo były to cztery obwodowe oddziały („Prąd”, „Odwet”, „Żółw” i „Pościg”), na przełomie sierpnia i września było ich dziesięć (dołączyły: „Śmiały”, „Lisowczyk”, „Potok”, „Dąb”, „Szkoleniowy”, „Szczerbiec”), w okresie schyłkowym – aż do reorganizacji w ramach 103. psp AK w grudniu 1944 r. – trzy („Odwet”, „Żółw” i „Pościg”). W kulminacyjnym momencie „Burzy” w „Murawie” było

ponad pół tysiąca żołnierzy AK zgromadzonych w dziesięciu oddziałach partyzanckich. Około 700 mieszkańców tych ziem, skupionych w oddziałach terenowych, tworzyło trzy bataliony: I – rejon Dobczyce–Raciechowice, II – Myślenice–Pcim, III – Wiśniowa–Węglówka, w ramach odtwarzanego 12. pp AK, należącego do 6. DP AK.

Sprawy aprowizacji, noclegów czy służby zdrowia wymagały od tzw. terenówki, czyli żołnierzy struktur terenowych AK, niewłączonych do oddziałów partyzanckich, i od Wojskowej Służby Kobiet (WSK) kolosalnego wysiłku. Żołnierze terenówki brali też udział w regularnych działaniach zbrojnych. Do tego dochodziła walka cywilna, m.in. tajne nauczanie – dyrektor byłego Państwowego Liceum i Gimnazjum w Myślenicach Seweryn Udziela „Myśliner” zorganizował 14 tajnych egzaminów dojrzałości, w których wzięli udział żołnierze „Murawy”. Każdy z tych letnich i jesiennych dni 1944 r. tętnił pełnią życia wolnej Rzeczypospolitej Raciechowickiej. Większość nocy także była czasem niebezpiecznych akcji.

ZGRUPOWANIE „KAMIENNIK” I RZECZPOSPOLITA RACIECHOWICKA

Koncentrację oddziałów przeprowadził z początkiem lipca komendant „Murawy”, por. Wincenty Horodyński „Kościusza”. Wydał rozkaz budowy leśnej bazy i skompletował nową komendę

Obwodu. Oficerem wywiadu i swoim zastępcą mianował pchor. Zbigniewa Konopkę „Łososia”, oficerem łączności – ppor. Kazimierza Sobolewskiego „Visa”, pierwszym adiutantem – pchor. Konrada Kozłowskiego „Mimara”, drugim adiutantem – pchor. Andrzeja Woźniakowskiego „Prawdza”, oficerem dywersji – pchor. Zbigniewa Banacha „Buka”, oficerem szkoleniowym – rtm. cc Krzysztofa Grodzickiego „Jabłonia 2”, kapelanem – ks. Stanisława Główkę „Robaka”, lekarzem – Zbigniewa Otta „Lecha”. WSK i służbę zdrowia objęła Zofia Żabianka „Zorza”, a trzy bataliony terenówki odpowiednio: ppor. Juliusz Oczko „Podkowa”, por. Antoni Węgrzyn „Ostroga” i ppor. Józef Wilk „Częstognow”. Dla powstałego zgrupowania partyzanckiego przyjęło się stosować kryptonim „Kamiennik”, funkcjonujący wymiennie z kryptonimem „Łysina”.

27 lipca 1944 r., podczas przenoszenia meldunków do Krakowa, został aresztowany przez „granatową” policję w Dobczycach adiutant komendanta „Prawdza”. Zdecydowano się odbić go siłami 21 żołnierzy z „Prąda” i „Odwetu” pod dowództwem „Buka” oraz dwóch partyzantów z „Huraganu”. Grupą szturmową dowodził Marian Wójcik „Dobrowój”. Odbicie „Prawdza” powiodło się bez strat własnych. Kilku Niemców, którzy wypadli z pobliskiej „ochronki” i podjęli walkę, zostało przypartych do ziemi serią z erkaemu Józefa Pietruszki „Starego”. W czasie

akcji ludność miasta wyległa na Rynek. Bito brawo, powiewano chusteczkami i krzyczano na wiwat. Wieczorem „granatowa” policja dobczycka zaalarmowała raciechowicką; ta ostatnia, myśląc, że zaczyna się powstanie, zbiegła do lasu i zasiłowała później oddział „Lisowczyków”.

W Raciechowicach Niemcy zlikwidowali posterunki, a terenówka spaliła gminne księgi rachunkowe. Tak, zupełnie samorzutnie, powstała Rzeczpospolita Raciechowicka, zwana również Rzeczpospolitą Myślenicką. Do jednej z kwater komendy Obwodu wezwano sołtysów z gminy i pouczono o tym, jakie są ich obowiązki. Wydrukowano i rozesłano po wsiach „Odezwę do ludności miejscowej”, w której czytamy: „Wszelkie zaburzenia porządku publicznego (gwałty, rabunki, kradzieże tak mienia publicznego, jak prywatnego – kradzieże domowe, polne, leśne), samosądy, porachunki osobiste oraz inne przekroczenia Polskiego Kodeksu Karnego, będą karane przez organa AK doraźnie, aż do kary śmierci włącznie. Szpiegostwo oraz informowanie okupanta o siłach i poczynaniach Armii Krajowej w terenie będzie karane natychmiastowym rozstrzelaniem”.

ZWYCIĘSKA BITWA WRZEŚNIOWA

Informacje o najważniejszym starciu zgrupowania pochodzą z kilku źródeł. Najcenniejszy jest artykuł, który ukazał się w podziemnym tygodniku

„Przegląd Polski”, redagowanym przez „Visa”, z 1 października 1944 r. Odzwierciedla on przebieg bitwy bez późniejszych komentarzy określających ją jedynie jako bitwę pod Glichowem. Stroną przegraną w tej bitwie – rozumianej całościowo: od pierwszych starć w dolinie Trzemeśnianki i Porębianki 12 września rano, przez etap pośredni w pobliżu Przełęczy Zasańskiej, aż po ostatni etap przy moście glichowskim wieczorem – były wojska niemieckie, a zwycięską – Armia Krajowa. Oto najistotniejsze fragmenty: „Całą bitwę, jaką stoczyły nasze oddziały, można podzielić na trzy fazy. I faza to utarczka w rejonie Trzemeśni, gdzie oddział »Ostrogi« z zasadzki ostrzelał kolumnę niemiecką, składającą się z około 10 aut, w czasie której zabito 4 Niemców i zraniono 9. Utaarczka ta skończyła się szybkim wycofaniem się n[ie]p[rzyjacie]la, który zawrócił do Myślenic. II faza to próba zawiązania bitwy z drugą kolumną niemiecką, która w międzyczasie nadjechała od Dobczyc. Kolumna ta rozciągając się na szosie od Lipnika po Zasań, penetrowała okolicę, oddając strzały na ślepo w las – chcąc sprowokować ewent[ualne] ukryte tam oddziały. [...] Penetrując w ten sposób okolicę, spostrzegli z daleka w górach oddział »Ostrogi« powracający z Trzemeśni. Niemcy otwarli ogień – lecz gdy inne oddziały AK zaczęły również podchodzić w kierunku Niemców, ci zwinęli manatki i zaczęli wycofywać się na Wiśniową.

Z tą chwilą zaczyna się III faza bitwy, główna i najważniejsza. Dowództwo uzyskało łączność radiową z oddziałem »Śmiałego« znajdującym się w rejonie Glichowa. [...] Równocześnie oddział »Ostrogi« i inne po połączeniu się zaczęły bocznymi drogami przecinać Niemcom odwrót, kierując się ku oddziałowi »Śmiałego« i tamtejszej terenówki. Oddziały te przygotowując zasadzkę, będąc w stałej łączności radiowej z dowództwem, były informowane i informowały o sytuacji. [...] Na wezwanie do poddania się Niemcy otworzyli ogień, na co nasi zasypali ich również strzałami. Niemcy przyjęli wreszcie oczekiwaną tak długo bitwę. [...] Zwycięstwo było zupełne”.

W listopadzie 1944 r. dokonano w Beskidzie Myślenickim dyslokacji oddziałów partyzanckich. Aż do rozwiązania AK w styczniu 1945 r. działające w rozproszeniu oddziały „Mury” nadal prowadziły akcje dywersyjne i wywiadowcze. Część partyzantów urlopowano, a innych zakonspirowano w okolicznych wsiach. Ostatnie z tych grup, m.in. „Żółwia” i „Śmiałego”, ujawniły się dopiero latem 1945 r. Niektórzy żołnierze wyjechali na Zachód, a reszta przeszła do poakowskiej pracy konspiracyjnej w kraju zajętym przez Armię Czerwoną. Wielu z powodu przynależności do AK zostało aresztowanych przez NKWD w Myślenicach i wywiezionych na Syberię.

Marcin Chorążki

PRZERWANY MARSZ BATALIONU „SKAŁA”

Jednym z najbardziej dramatycznych epizodów „Burzy” w Okręgu Krakowskim AK była historia Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skała”, zatrzymanego przez Niemców w trakcie straceńczej misji mającej na celu udzielenie pomocy walczącej Warszawie.

BATALION KRAKOWSKIEGO KEDYWU

„Burza” w Okręgu Krakowskim rozpoczęła się pod koniec lipca 1944 r. 24 lipca wprowadzono stan czujności, który wiązał się z częściową mobilizacją. Dwa dni później płk Edward Godlewski „Garda”, komendant Okręgu, ale także dowódca jednostki taktycznej, jaką była Grupa Operacyjna „Kraków”, wydał rozkaz precyzujący cele akcji „Burza” w Okręgu Krakowskim AK. Obok dużych formacji partyzanckich w powiecie miechowskim, na Podhalu czy Nowosądecku, powstał w tym czasie oddział partyzancki, który miał nosić nazwę Batalion Szturmowy „299”, został jednak nazwany pseudonimem dowódcy, mjr. Jana Pańczakiewicza „Skały”, szefa Kedywu Okręgu. Formacja składała się pierwotnie z czterech oddziałów Kedywu („Błyskawica”, „Grom”,

„Huragan” i „Skok”), które skoncentrowano na przełomie lipca i sierpnia w rejonie Goszczy i Kocmyrzowa. Liczyły wówczas łącznie około 150 żołnierzy. 10 sierpnia 1944 r. utworzony został na mocy rozkazu komendanta Okręgu Krakowskiego AK Samodzielny Batalion Partyzancki „Skała”, który w ciągu kilku tygodni osiągnął stan około 500 szeregowców i oficerów.

Batalion stacjonował pierwotnie w Lesie Goszczańskim pod Słomnikami. Przyczyną jego rozrostu było z jednej strony poczucie zbliżającej się okazji do rewanzu na niemieckim okupancie, dominujące wśród młodzieży z Krakowa oraz okolic, a z drugiej – akcja niemieckiej policji, znana jako tzw. czarna niedziela. 6 sierpnia Niemcy przeprowadzili na ulicach Krakowa masową łapankę mężczyzn, co było podyktowane doświadczeniem z powstańczej Warszawy oraz informacjami wywiadu, który nie wykluczał wybuchu powstania również w stolicy Generalnego Gubernatorstwa. Przeprowadzając aresztowania na ulicach oraz w kamienicach na terenie całego miasta, okupanci pojмали około 6 tys. mężczyzn w różnym wieku. Więzienia, areszty, obozy, takie jak



KL Plaszow, zapęłniły się, a miasto się wyludniło, ponieważ ci, którzy uniknęli zatrzymania, uciekali na prowincję, często do tworzących się oddziałów partyzanckich.

ECHA ZE WSCHODU

Równocześnie z realizacją założeń akcji „Burza” z niepokojem nasłuchiowano informacji z linii frontu, licząc na dynamiczne postępy Armii Czerwonej. Niestety jej ofensywa została zahamowana na prawym brzegu

Wisły, dlatego też aktywność Armii Krajowej w sierpniu 1944 r. pod okupacją niemiecką stopniowo słabła. Grzmiące działa walczących stron uzmysławiały, że nadszedł moment przełomowy dla Polaków i Polski, niepokoił jednak zastój na tym odcinku frontu, zwłaszcza w kontekście toczącego się od 1 sierpnia boju o Warszawę. Po dwóch tygodniach było już jasne, że powstanie nie zakończy się spektakularnym sukcesem, a wojska sowieckie nie udzieliły wsparcia walczącym żołnierzom AK.



Fot. 6. Partyzanci Batalionu „Skała”, lato 1944 r. (ze zbiorów Dawida Golika).

Wobec osamotnienia powstańców warszawskich gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał 14 sierpnia 1944 r. rozkaz nakazujący poszczególnym okręgom AK wysłanie oddziałów na odsiecz walczącej stolicy. Rozkaz został ogłoszony za pośrednictwem radia BBC i „Biuletynu Informacyjnego”. Jednocześnie Komorowski domagał się zmasowanego uderzenia AK na południu Polski, tak aby doprowadzić do dekoncentracji wojsk niemieckich w Warszawie i okolicy. Nie chodziło o mikroskalowe działania

partyzanckie, ale o zmasowane uderzenie na jedno z większych miast, najlepiej Kraków. Jednak gen. Godlewski podchodził sceptycznie do koncepcji ataku na stolicę Generalnego Gubernatorstwa, uważając, że nie przyniesie to większych zysków militarnych, a straty w ludziach i w substancji miejskiej będą ogromne. Dlatego koncentracja jednostek AK miała miejsce w położonych najbliżej Krakowa kompleksach leśnych na terenie Inspektoratu AK Miechów kryptonim „Maria”, skąd można było prowadzić działania

zaczepne w kierunku miasta, ale także kontrolować szlaki komunikacyjne na linii Kraków–Warszawa. Bezcynność wywoływała zniecierpliwienie i frustrację żołnierzy mjr. „Skały”, tym bardziej że z Warszawy nadchodziły dramatyczne informacje o przebiegu walk i niemieckich zbrodniach. Presja żołnierzy na dowództwo Okręgu doprowadziła do podjęcia decyzji o wysłaniu batalionu „Skała” na odsiecz stolicy, co zostało w pełni zaaprobowane przez mjr. Pańczakiewicza.

NA ODSIECZ STOLICY

W krótkim czasie batalion przygotował się do marszu, ograniczając stan liczebny do 450 żołnierzy i 9 wozów taborowych. Wymarsz z obozu partyzanckiego spod Wodacza w Lasach Książańskich nastąpił 3 września wieczorem. Po nocnym marszu w kierunku północno-zachodnim kolumna dotarła do folwarku Wojciechów w Lasach Krzelowskich. W tym rejonie doszło do incydentu: następnego dnia patrol akowców dowodzony przez por. Aleksandra Migała „Szczerbę” natknął się na jadący furmanką niemiecki patrol, który szybko został rozbity. Zginęło dwóch żołnierzy niemieckich, a dwóch było rannych. Kolejnym dwóm udało się jednak uciec z miejsca walki i zaalarmować dowództwo. W ten sposób Niemcy zorientowali się, że w rejonie tym działa duży oddział partyzancki, ale oprócz zwiększe-

nia liczby patroli nie podjęli działań na większą skalę.

Już 7 września nad ranem batalion „Skała” dotarł w zwartej kolumnie do folwarku Zagórze, zaledwie cztery kilometry od szosy Szczekociny–Jędrzejów. Tam doszło do pierwszego uszczuplenia kadr, ponieważ 25 żołnierzy nie wytrzymało forsownego marszu. Następnego dnia zgrupowanie przekroczyło Pilicę w rejonie Suchego Młyna, klucząc między liniami obronnymi Niemców, którzy budowali w tym miejscu umocnienia mające zapewnić ochronę przed nadchodzącą Armią Czerwoną. Na kolejny postój zatrzymano się 9 września w lesie obok wsi Biała Wielka, skąd następnej nocy przemieszczono się na uroczysko Kacze Błota w pobliżu Złotego Potoku. Major Pańczakiewicz postanowił w tym miejscu rozbić obóz. Tam pozostawił około 420 żołnierzy i oficerów, a sam udał się na spotkanie z płk. Gwidonem Kawińskim „Czesławem”, dowódcą 7. DP AK z Korpusu Kieleckiego AK. W drodze doszło do potyczki z niemieckim patrolem, w trakcie której zginął m.in. ppor. Zygmunt Kmita „Piotr”, jeden z inicjatorów wyruszenia na odsiecz Warszawie. Wkrótce przekazano meldunki z terenu, że Niemcy rozpoczynają szeroko zakrojoną akcję przeciwpartyzancką w tym rejonie, a batalion „Skała” dostał się w sam jej środek. Zaskoczeni partyzanci zajęli stanowiska, organizując

obronę okrężną. Przeważające liczebnie i znacznie lepiej uzbrojone siły niemieckie zaatakowały żołnierzy AK 10 września od strony szosy Janów–Lelów. Jednak batalion, dowodzony pod nieobecność mjr. „Skały” przez kpt. Mieczysława Cieślika „Korala” oraz kpt. cc Ryszarda Nuszkiwicza „Powolnego”, oderwał się od atakujących go Niemców i po ryzykownym manewrze przemieścił się pod ogniem wroga na północny wschód, w rejon Wiercicy. W trakcie walk nad Złotym

Potokiem od 9 do 11 września zginęło 13 partyzantów. Tam podjęto decyzję o odwrocie w rejon Krakowa – przez Pilicę, Trzyciąż i Skałę oddział liczący nie więcej niż 350 żołnierzy dotarł do Prądnika Korzkiewskiego. 20 września decyzją komendanta Okręgu zredukowany do 132 osób batalion „Skała” został skierowany na teren działania 106. Dywizji Piechoty AK z Inspektoratu „Maria” AK, gdzie po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. został rozformowany.



Fot. 7. Żołnierze Obwodu AK Pińczów, lipiec/sierpień 1944 r.
(ze zbiorów Cezarego Brożka).

Cezary Brożek

KAWAŁEK WOLNEJ POLSKI MIĘDZY KRAKOWEM A KIELCAMI

Zanim jeszcze komendant Okręgu AK Kraków wydał rozkaz rozpoczęcia „Burzy”, w Inspektoracie AK Miechów doszło do serii wystąpień zbrojnych. Wkrótce oddziały AK wraz z innymi grupami podziemia doprowadziły do uwolnienia z rąk okupanta około 1000 km kw. terenu.

ROZKAZY DLA „MARI”, „DOMU”, „BANKU”

Inspektorat Rejonowy Miechów kryptonim „Maria” obejmował północną część Krakowskiego Okręgu Armii Krajowej. W jego skład wchodziły przedwojenne powiaty miechowski, pińczowski oraz wschodnia część olkuskiego. Wiosną 1944 r. na obszarze tym operowało kilka oddziałów dywersyjnych oraz zawiązki 10–12 batalionów AK, które w przyszłości miały wejść w skład większych jednostek wojskowych.

Ostatecznie rozkazem komendanta Okręgu z 31 lipca 1944 r. w centralnej i północnej części Inspektoratu powołano do życia 106. Dywizję Piechoty AK kryptonim „Dom”. Na jej czele stanął inspektor miechowski mjr Bolestaw

Nieczuja-Ostrowski „Bolko”. W ramach dywizji Obwód AK Miechów miał sformować 112. pp, Obwód AK Olkusz – 116. pp, a Obwód AK Pińczów – 120. pp. W południowym pasie Inspektoratu – na linii Skąta–Iwanowice–Luborzyca–Proszowice – przystąpiono do organizowania Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej kryptonim „Bank” pod dowództwem mjr. Edwarda Kleszczyńskiego „Dzika”. Siła bojowa Inspektoratu była jednak znacznie mniejsza, niż mogłyby to wynikać z nazw powołanych jednostek. Biorąc pod uwagę stan uzbrojenia, do otwartej walki z Niemcami mogło przystąpić nie więcej niż około 1500 żołnierzy AK.

Rozkaz określający zadania „Domu” w powstaniu powszechnym i w akcji „Burza” został wydany 1 sierpnia. Zgodnie z nim należało „uderzać zgrupowaniami wielkości do kompanii na szpice tylne n[ie]p[rzyjacie]ła, szarpać i niszczyć jego małe i oderwane oddz[iały]”. Prowadzenie walk „burzowych” zostało uzależnione od wejścia na teren Inspektoratu wycofujących się pod naporem Armii Czerwonej oddziałów niemieckich. Podobne zadania dotyczące „Banku” wyznaczono 5 sierpnia 1944 r.

WALKI LIPCOWO-SIERPNIOWE

Jeszcze przed wydaniem tych rozkazów – między 20 a 24 lipca – zapoczątkowano w Inspektoracie szereg samorządnych działań przeciwko siłom okupanta, prowadzonych przez różne oddziały podziemia. Najbardziej znanym z nich stało się rozbięcie posterunku policji niemieckiej w Raławicach przez grupę bechowców z Ludowej Straży Bezpieczeństwa.

25 lipca w celu patrolowania okolic przybyła z Krakowa do Kazimierzy Wielkiej niemiecka kompania Policyjnego Batalionu Wartowniczego XXI. Dzień później jej dowódca ściągnął do swojego miejsca postoju okoliczne niemieckie posterunki ze Skalbmierza, Koszyc i Nowego Brzeska. Tym samym miejscowości te zostały prawie całkowicie ogołoczone z jednostek okupanta, dzięki czemu po kilku dniach oddziały AK mogły je opanować niemal bez walki.

Nad ranem 26 lipca żołnierze oddziału partyzanckiego ppor. Tomasz Adriałowicza „Pazura”, używając fortelu, rozbroili niemiecki *Stützpunkt* w Działoszycach i zajęli miasteczko. Jadąca na pomoc temu posterunkowi niemiecka kompania z Kazimierzy Wielkiej została tuż przed Skalbmierzem, w wiosce Sielec Dwór, zaatakowana przez połączone oddziały podziemia. Przeważająca siła akowców sprawiła, że Niemcy zawrócili, by po pewnym czasie – pod ogniem żołnierzy AK w Brzesku Nowym – przedrzeć się

do Krakowa. Jednocześnie Kazimierz Wielką opuścił przedstawiciel starosty niemieckiego, a pozostali tam ukraińscy kolaboranci poddali się bez walki. 27 lipca miejscowość zajęli żołnierze AK dowodzeni przez Mariana Miklaszewskiego „Odweta”. W międzyczasie rozbrajano różne formacje wroga lub toczono z nim walki, m.in. w Kocmyrzowie, Nowym Korczynie, Opatowcu, Pińczowie, Rosiejowie, Sancygniowie, Słaboszowie i Świącicach. 28 lipca akowcy pod dowództwem Jerzego Biechońskiego „Kłosa” zajęli opuszczone przez nieprzyjaciela Proszowice w Obwodzie AK Miechów. W okresie od 20 do 28 lipca teren całego Obwodu AK Pińczów oraz wschodniej części miechowskiego (w rejonie Proszowic i Raławic) został wyzwolony spod władzy okupanta.

RZECZPOSPOLITA PARTYZANCKA

Maszerujący przez miasteczka i wsie żołnierze witani byli kwiatami i okłaskami, na budynkach powiewały flagi narodowe. W miejscowościach wartę zaciągnęły posterunki AK, w pełni jawne urządowanie rozpoczął powiatowy Delegat Rządu w Pińczowskim – Józef Dąbkowski „Dąb”. Obiekty użyteczności publicznej zabezpieczone zostały przez Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, z zakładów zarekwirowano na potrzeby wojska i ludności cywilnej pozostawiony przez Niemców towar, tworzone sieć punktów sanitarnych,

rozwijano szkolenie bojowe. W północnej części Pińczowskiego współpracowały z AK oddziały Narodowych Sił Zbrojnych i komunistycznej Armii Ludowej, w Miechowskim z konspiracji wyszły bechowskie oddziały Ludowej Straży Bezpieczeństwa. W relacji jednego ze świadków tamtych wydarzeń zapisano: „Od czasu powstania w Miechowskim nie ma w dalszym ciągu ani żadnej poczty, ani telefonów, ani urzędów, ani dostaw mleka do mleczarni, ani kontyngentów mięsnych. [...] W ogóle cała organizacja niemiecka tak skrupulatnie konstruowana, rozleciała się doszczętnie”.

Jednocześnie sytuacja ta wzbudziła duży niepokój komendanta Okręgu AK Kraków. Do opanowania terenu doszło bowiem zdecydowanie przedwcześnie, co wykluczało niezbędny element zaskoczenia w przypadku wybuchu powstania powszechnego, mogło również znacznie utrudnić realizację właściwej „Burzy”. Tempo wydarzeń zaskoczyło inspektora miechowskiego, który już 28 lipca meldował do dowództwa Okręgu – niezbyt rzetelnie – że to nie jego oddziały odpowiedzialne są za zbyt wczesny wybuch walk. Później wyjaśniał: „Nie wydałem żadnych zarządzeń celem przejścia [...] do akcji zaczepnej”.

Na początku sierpnia 1944 r. front znalazł się w odległości zaledwie około 15–30 km od wschodnich granic Obwodu AK Pińczów. 8 sierpnia w Jurkowie koło Wiślicy doszło do spotkania dowódcy 120. pp AK kpt. Romana

Zawarczyńskiego „Sewera” z przedstawicielem czołówki dowództwa sowieckiego. Sowietci, zainteresowani utrzymaniem w rękach AK kluczowej drogi z południa na północ (Koszyce–Działoszycę), obiecali dostarczyć oddziałom partyzanckim broń i amunicję. Jednakże ze względu na późniejszy rozwój wypadków do dalszej współpracy już nie doszło.

Z POWROTEM W PODZIEMIU

Obszar zajęty przez siły polskie uniemożliwiał swobodne przemieszczanie się wojsk niemieckich w sąsiedztwie stworzonego przez Armię Czerwoną na zachodnim brzegu Wisły przyczółku baranowsko-sandomierskiego. Dodatkowo stwarzał niebezpieczeństwo szybkiego wyjścia Sowietów w kierunku na Kraków lub Śląsk. Nie można było liczyć na to, że Niemcy pozostaną bezczynni. 30 lipca wkroczyli oni do Pińczowa, a 5 sierpnia uderzyli na Skalbierz. W całodziennych walkach poległo ponad 20 żołnierzy (w tym dowódcy oddziałów – ppor. Franciszek Pudo „Sokół” oraz ppor. Franciszek Kozłowski „Brzoza II”), śmierć poniosło również około 80 mieszkańców miasta. Niemieccy okupanci ponownie wdarli się do Skalbierza 7 sierpnia; wcześniej zajęli Kazimierz Wielką i Bejsce. Kolejne ataki były coraz częstsze. Wszystko to oznaczało, że Niemcy podjęli zdecydowaną próbę odbicia z rąk polskich utraconego terenu. W takich warun-

kach, wobec zatrzymania się frontu na pobliskiej linii Wisły, walka o utrzymanie Rzeczypospolitej partyzanckiej traciła sens. Między 10 a 15 sierpnia 1944 r. większość oddziałów AK została zdemobilizowana i znalazła się na powrót w podziemiu.

Rzeczpospolita Kazimiersko-Proszowicka nie miała jednego przywódcy. Jej powstanie było wynikiem

oddolnej inicjatywy dowódców niższego szczebla, którzy podjęli początkowo zupełnie nieskoordynowane działania zbrojne mające na celu wyzwolenie tego terenu. Los wolnej od Niemców przez kilkanaście dni enklawy może świadczyć o tym, że dla szeregowych żołnierzy najważniejszą sprawą była walka o niepodległość – czasami nawet bez rozkazu.



Fot. 8. Partyzanci OP „Żelbet I” (20. pp AK) w Komornikach koło Raciechów, przełom września i października 1944 r. Nad namiotem polska flaga, nieformalny sztandar oddziału (ze zbiorów Piotra Sadowskiego).

Krzysztof Pięciak

„ŻELBETY” W KRAKOWIE, MIECHOWSKIM I BESKIDACH

Początki konspiracji w Krakowie sięgają jesieni 1939 r. Już wówczas powstała Tajna Organizacja Wojskowa Garnizonu Krakowskiego, utworzona w północno-zachodniej części miasta przez oficerów i żołnierzy WP. W tym samym czasie ppor. Dominik Ździebło (później znany jako Ździebło-Danowski) „Ryś”, „Kordian” utworzył siatkę podziemną, w ramach której połączył formujące się konspiracyjne środowiska akademików, pracowników bankowych i wojskowych. Jego organizacja stanowiła podwalinę pod utworzenie – po scaleniu z ZWZ i ukształtowaniu się jego struktury – Pododdziału IIb kryptonim „Żelbet” w II Odcinku „Beton” Obwodu ZWZ-AK Kraków-Miasto. Choć był on tylko jednym z wielu członków rozbudowanej krakowskiej konspiracji, wyróżniał się liczebnością. W 1943 r. Pododdział składał się z około 3 tys. ludzi w pięciu konspiracyjnych batalionach (trzech pełnych i dwóch szkieletowych), podzielonych na organizowane terytorialnie kompanie i plutony.

WYROKI, SABOTAŻ, WYWIAD...

Rozbudowywano także struktury wywiadowcze i dywersyjne. Na prze-

łomie 1942 i 1943 r. utworzono w ramach „Żelbetu” patrole dywersyjne, zorganizowane przez ppor. inż. Stanisława Januszkiewicza „Lubicza”. Dowodzony następnie przez ppor. Artura Korbela „Lisa”, „Czarnego” i por. Jana Kowalkowskiego „Halszkę” zespół, sformowany z nieżonatych i mających doświadczenie wojskowe konspiratorów, wykonywał wyroki Wojskowych i Cywilnych Sądów Specjalnych, przeprowadzał akcje sabotażowe.

W strukturze „Żelbetu” działały także wywiad (m.in. pozyskując informacje o konfidentach, o jednostkach niemieckich w Krakowie, zajmowanych przez nie obiektach, uzbrojeniu, liczebności itd.) i kontrwywiad. Przenikały one nawet do struktur okupacyjnych policji „granatowej” i kryminalnej. Prowadzono szkolenia oraz – we współpracy z cywilnymi strukturami podziemia – kolportaż prasy i działalność propagandową. Patrole „Żelbetu” osłaniały konspiracyjną drukarnię oraz radiostację „Wisła” podległą Okręgowej Delegaturze Rządu.

Latem 1944 r. przeprowadzono reorganizację, scalając pododdziały „Żelbet” i „Baszta” oraz batalion Wojskowej

Służby Ochrony Powstania w zgrupowanie „Kraków-Zachód” o kryptonimie 1/17 „Żelbet”. Po tych przekształceniach liczyło ono około 5 tys. osób, stanowiąc prawie 70 proc. sił Obwodu AK Kraków-Miasto.

ODDZIAŁY PARTYZANCKIE „ŻELBETU”

Początek oddziałów partyzanckich „Żelbetu” sięga wydarzeń z 7–8 maja 1944 r. w podkrakowskim wówczas Łęgu. Śmierć trzech cichociemnych w potyczce z Niemcami i zlokalizowanie konspiracyjnej „meliny” udermiły plany krakowskiego podziemia, doprowadziły też do utraty transportu broni, a siatce miejscowej kompanii zagroziły dekonspiracją (szczegóły tych wydarzeń Czytelnik znajdzie w wydanej przez IPN broszurze autorstwa Dawida Golika pt. *Potyczka w Łęgu*, dostępnej także on-line na stronie Oddziału IPN w Krakowie).

Chcąc uniknąć aresztowań, „Kordian” rozkazał, aby uczestnicy akcji, na czele z ppor. Adamem Żuwałą „Gołębem”, wyruszyli w teren i utworzyli oddział partyzancki. Początkowo grupa ta operowała na północ od Krakowa. Z początkiem lata w jej skład wchodziło około 30 ludzi, ale w miarę upływu czasu liczba ta szybko wzrastała. Dołączyło m.in. ponad 20 osób z krakowskiej dywersji „Żelbetu”, wraz z ppor. Arturem Korbelem „Biczem”, który objął dowództwo. Przybywali ochotnicy oraz ludzie „spaleni”, kierowani do oddziału

szczególnie po masowych aresztowaniach w Krakowie na początku sierpnia. Liczba żołnierzy przekroczyła setkę, ale około 40 z nich nie miało broni.

Wybuch powstania warszawskiego napełnił serca żołnierzy dumą i entuzjazmem do dalszej walki. W ramach akcji „Burza” Zgrupowanie „Żelbet” miało odtwarzać 20. Pułk Piechoty AK, który wchodził w skład formowanej w inspektoratach Kraków i Tarnów 6. DP ppłk. Wojciecha Waydy „Odweta”. Pomyślny, jak się początkowo zdawało, bieg wydarzeń na froncie – Wehrmacht był w odwrocie, sowieckie czołgi widziano pod Nowym Korczynem, 70 km od Krakowa – napawał optymizmem, a partyzanci rwali się do zbrojnego wystąpienia. Planując opanowanie Krakowa, przewidywano dla „Żelbetów” zadanie oswobodzenia, wraz z batalionem „Skała”, północno-zachodnich dzielnic miasta. „Bicz” pozostawał w Miechowskim, stacząc potyczki z Niemcami, m.in. w Sieciechowicach, koło Barbarki, rozbrajając „granatowych” policjantów w Czaplach Wielkich, ochraniając zrzutowiska i przychodząc z odsieczą otoczonemu przez Niemców w leśniczówce koło Trzyciąża dowództwu 116. pp AK Ziemi Olkusko-Wolbromskiej ze 106. DP AK.

Do powstania w Krakowie ostatecznie nie doszło. „Żelbety” nie uczestniczyły także w marszu na pomoc walczącej Warszawie, ograniczonym w zachodniej części Okręgu Kraków do batalionu „Skała”. We wrześniu

1944 r. oddziały przeszły w Beskidy, by przez kolejne miesiące działać na terenie Obwodu AK Myślenice, w bardziej dogodnym, górskim terenie. Z czasem zgromadzenie partyzanckie rozrosło się do czterech oddziałów, określanych jako OP „Żelbet” I (dowódca ppor. „Gołąb”), OP „Żelbet” II („Bicz”), OP „Żelbet” III (pchor./ppor. inż. Jan Korzeniowski „Waga”) i OP „Żelbet” IV (ppor. Władysław Kamski „Stryszawa”), liczących łącznie około 160 żołnierzy.

Konspiratorzy krakowskiego „Żelbetu” zasilili także stany oddziału „Burza” podległego Kierownictwu Walki Cywilnej, wykonującego wyroki sądów podziemnych oraz zwalczającego pospolicą przestępczość. We wrześniu 1944 r. „Burza” weszła w skład Zgrupowania „Żelbet”.

OSTATNIE BOJE

Działając w Beskidach, oddziały Zgrupowania „Żelbet” – nad którym komendę objął oficer sztabu krakowskiego „Żelbetu” por. Jan Zienkiewicz „Siekierz” – współpracowały ze strukturami myślenickiej AK. Spektakularnym sukcesem było rozbrojenie nocą z 21 na 22 września jednostki Wehrmachtu i organizacji Todt w dworze w Tokarni przez partyzantów I i III OP „Żelbet” oraz oddziałów „Odwet” i części „Pościgu” z myślenickiego Zgrupowania „Murawa”. Akowcy walczyli z Niemcami, szkolili się, gromadzili broń i zaopatrzenie.

Kres działalności przyniósł listopad 1944 r. Po potyczce z Niemcami nad Porębą partyzanci przeszli na zachodni brzeg Raby. W masywie Kotonia zakwaterowały cztery OP „Żelbetu”, a także oddziały „Murawy”, OP „Wi-cher” z 12. pp AK oraz OW PPS „Zamka”. Tam ruszyła na nich obława: wojska okupanta patrolowały drogi u podnóża gór, osaczając partyzantów. W stoczonej 29 listopada 1944 r. bitwie poległo 8 żołnierzy – spośród nich 6 z „Żelbetów”, w tym 2 dowódców oddziałów – ppor. „Bicz” i „Waga”. W boju wykorzystano część posiadanej amunicji, utracono tabory z częścią wyposażenia. Zgrupowanie zdołało jednak oderwać się od przeciwnika, który także poniósł straty (poległ m.in. doświadczony w walkach z partyzantami por. Herbert Kreske, dowódca 63. zmotoryzowanego plutonu żandarmerii). W odwecie Niemcy przeprowadzili 4 grudnia 1944 r. krwawą pacyfikację położonej u podnóża Kotonia Zawadki, paląc wieś i mordując 15 osób.

Rannych i kontuzjowanych żołnierzy AK ulokowano w partyzanckich szpitalach i pod opieką „terenówek”, a oddziały „Żelbetu” dotarły do gajówki w osiedlu Sarnulki nad Kornatką, gdzie podjęto decyzję o tymczasowym rozwiązaniu zgrupowania i rozproszeniu żołnierzy na zimowych kwaterach i „melinach”.

W styczniu 1945 r. ruszyła ofensywa Armii Czerwonej, która miała doprowadzić do opanowania Krakowa. Gdy

Niemcy zaczęli opuszczać miasto, na ulice ruszyły patrole „Żelbetu” mające zabezpieczyć ważniejsze budynki w mieście, by uchronić je przed zniszczeniem. 18 stycznia grupa strażaków – w większości konspiratorów – ruszyła na Wawel, by tam gasić pożary. Ruszył także patrol z „Halszką” na czele, by chronić przed grabieżą wawelskie wzgórze. Po latach okupacji na Baszcie Sandomierskiej pojawiła się biało-czerwona flaga, a nad miastem zabrzmiał Dzwon Zygmunta.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej rozpoczęły się aresztowania żołnierzy AK

– w tym także „Żelbetu”. Wielu z nich wywieziono do Związku Sowieckiego, m.in. kierowniczkę łączniczek Zgrupowania kpt. Marię Wronę „Korę”. Adiutanta „Żelbetu” por. Wojciecha Kiełkowicza „Orlika” zastrzelił na ulicy w Krakowie funkcjonariusz UB. W komunistycznym więzieniu sześć lat spędził komendant „Żelbetu” „Kordian”. Niektórzy kontynuowali walkę, działając w antykomunistycznej konspiracji, tak jak współpracownik „Żelbetu” Władysław Mądro „Huragan”, dowodzący oddziałem partyzanckim w Myślenickiem.



Fot. 9. Partyzanci ppor. Gerarda Woźnicy „Hardego” w obozie przy gajówce „Psiarskie” (ze zbiorów Muzeum AK).

Michał Masłowski

MIĘDZY OKRĘGIEM ŚLĄSKIM I KRAKOWSKIM – ODDZIAŁ PARTYZANCKI „HARDEGO”

Akcja na Wolbrom i na koszary niemieckie w Jaroszewcu, liczne potyczki z Niemcami, kluczenie między obławami, rajd na Beskid Makowski czy wspólne z Sowietami walki o Maków Podhalański – to tylko niektóre z działań II Kompanii Oddziału Partyzanckiego „Surowiec”, dowodzonej przez ppor. Gerarda Woźnicę „Hardego” w ramach „Burzy” na ziemi olkuskiej i w Beskidzie Makowskim.

W DWÓCH OBWODACH OLKUSZ AK

Na skutek niemieckiego podziału administracyjnego powiatu olkuskiego, w 1939 r. jego zachodnią część włączono do III Rzeszy, a wschodnią do Generalnego Gubernatorstwa. Miało to wpływ na rozwój konspiracji na terenie powiatu, powodując powstanie dwóch Obwodów Olkuskich Armii Krajowej – na zachodzie (kryptonim „Srebro”) i na wschodzie powiatu (kryptonim „Olga”).

W części włączonej do III Rzeszy funkcjonowały struktury ZWZ-AK, tworzone m.in. przez Teresę Delektę „Jankę” i Józefa Lipę „Kukułkę”,

powiązanych z Okręgiem Śląskim AK. Silne wpływy w terenie miała też Gwardia Ludowa PPS WRN – której nie należy mylić z komunistyczną Gwardią Ludową – a scalenie jej w 1943 r. z AK znacząco wzmocniło osłabiony wówczas na skutek aresztowań Inspektorat Sosnowiecki AK oraz przyczyniło się do powstania oddziału partyzanckiego, budowanego na bazie kadrowej konspiracyjnego olkuskiego Pułku PPS „Srebro”.

ODDDZIAŁ PARTYZANCKI „SUROWIEC”

Oddział Partyzancki „Surowiec” powstał 21 sierpnia 1943 r. z dwóch drużyn PPS, podległych ppor. Gerardowi Woźnicy „Hardemu”. Pierwsza z nich działała w rejonie Pilicy, gdzie w lasach dóbr Arkuszewskich miała swój bunkier, a druga zakonspirowana została na kwaterach w rejonie Klucz. W październiku 1943 r. Niemcy przeprowadzili obławę, podczas której zginął dowódca drużyny dywersyjnej kpr. Wincenty Dębski „Wacek”. Pozostałych przy życiu partyzantów „Hardy” skierował na nowe kwatery w rejonie Krzywopłot,

Załęża oraz Gór Bydlińskich. Stali się oni trzonem powstającej II kompanii Oddziału Partyzanckiego „Surowiec” AK.

I kompanię „Surowca” tworzył oddział Stanisława Wencla „Twardego”, operujący w regionie zawierciańskim. Na terenie Boru Biskupiego formowano III kompanię „Surowca”. Oddział ten został rozbity przez obławę niemiecką 11 września 1944 r. Zginął wówczas mjr Jerzy Stolarski „Konrad”, dowódca Kedywu Okręgu Śląskiego AK. Pozostali przy życiu żołnierze wzmocnili I i II kompanię „Surowca”.

Wobec dynamicznego wzrostu liczby „spalonych” ludzi docierających do oddziału, w maju 1944 r. podjęto decyzję o budowie leśnego obozu przy gajówce „Psiarskie”, 1,5 km na północ od Gór Bydlińskich. Dobrze zakomspirowany obóz stał się główną siedzibą oddziału aż do września 1944 r. – składał się z dziewięciu baraków, dwóch szałasów, namiotu, ziemianki i niedokończonogo tunelu ziemnego. Położenie obozu ułatwiało prowadzenie działań zarówno na terenie włączonym do III Rzeszy, jak i Generalnego Gubernatorstwa.

PRZYGOTOWANIA DO „BURZY”

3 czerwca 1944 r. wizytację OP „Surowiec” przeprowadził rtm. Wacław Zdycha „Zawieja”, dowódca Kedywu Okręgu Śląskiego AK. Przekazał on rozkaz komendanta Okręgu, Zygmunta Jankego „Waltera”, o mianowaniu go dowódcą powstałego na potrzeby akcji „Burza”

Oddziału Rozpoznawczego 23. Dywizji Piechoty AK, który został utworzony na bazie „Surowca”. W planie działania w ramach akcji „Burza” OR 23. DP AK miał zadanie opanowania rejonu wschodniego Inspektoratu Sosnowieckiego. Zakładano wzmocnienie wyposażenia oddziałów Okręgu Śląskiego AK przez zrzuty alianckie.

9 lipca wizytował „Surowca” w Górach Bydlińskich komendant Okręgu, „Walter”. W rejonie Gór Bydlińskich skoncentrowano wówczas obydwa oddziały – „Hardego” i Twardego”. Oprócz widocznych braków w umundurowaniu oddziały miały problemy z uzbrojeniem i amunicją. Większość broni została zdobyta na Niemcach i wlasowcach, mniejsza część pochodziła jeszcze z września 1939 r. Brakowało broni ciężkiej. W oddziale „Hardego” wielu żołnierzy nie miało żadnej broni.

Aby uzupełnić braki w wyposażeniu, „Hardy” prowadził akcje rozbrajania żołnierzy i funkcjonariuszy Bahn-schutzu, Wehrmachtu i żandarmerii oraz patroli straży granicznej, a także opróżniał niemieckie magazyny. Jedną z najbardziej znanych akcji aprowizacyjnych oddziału było zajęcie Wolbromia oraz atak na koszary w Jaroszewcu.

AKCJA W WOLBROMIU

Decyzja o akcji na terenie Wolbromia uzgodniona została z ppor. Leonardem Wyjadłowskim „Ziemią”, szefem Kedywu Obwodu „Olga”. Zaaprobował

on pomysł i wydelegował do akcji pluton dywersyjny Zygmunta Gardety „Granata”.

25 lipca 1944 r. do oddziału dołączył komendant Obwodu Śląskiego „Walter”, który zamierzał ocenić poziom przygotowania partyzantów. Akcja rozpoczęła się wieczorem, około 21.00. Oddział liczący 160 osób podzielony został na kilka grup, którym przypisano zadania blokowania dróg wjazdowych do miasta oraz obsadzenia pozycji szachujących posterunek „granatowej” policji oraz koszarzy własowców. Ogniem odpowiedzieli jedynie „granatowi”, ale uciszono ich ostrzałem erkaemu. Miasto zostało opanowane, a pod magazyny podjechały wozy konne partyzantów. Udało się zdobyć 6 wozów obuwia i drelichu oraz 15 furmanek żywności, w tym duże ilości cukru, jaj i miodu. Akcja została zakończona około godziny 3.30. Oddział nie poniósł żadnych strat, nie było też niemieckich represji wobec ludności cywilnej.

MARSZ W BESKID MAKOWSKI

7 października 1944 r. w Lasach Udorskich doszło do kolejnej koncentracji kompanii „Twardego” i „Hardego” z OP AK „Surowiec” oraz drużyny dywersyjnej ppor. Kazimierza Kluczewskiego „Pijoka” z Olkusza. Oddziały wizytowały ponownie ppłk Zygmunt Janke „Walter”, który mając na uwadze informacje nadchodzące z innych

okręgów oraz brak zrzutów i trudności organizacyjne, wydał rozkaz wstrzymujący „Burzę” w Okręgu Śląskim AK.

Ze względu na trudną sytuację aprowizacyjną, nasycenie terenu oddziałami Wehrmachtu oraz zbliżającą się zimą Gerard Woźnica „Hardy” zaproponował komendantowi przesunięcie II kompanii w rejon Beskidu Makowskiego. I kompania „Twardego” miała przejść w rejon Częstochowy. Propozycja ta została zaakceptowana.

12 października 1944 r. Gerard Woźnica wydał rozkaz wymarszu. Trasa 167 żołnierzy oddziału biegła szlakiem na Bukowno, Trzebinę, Dulowę, Grojec, rejon wsi Kamień, gdzie partyzanci przeprawili się przez Wisłę pod nosem jednostek niemieckich z okolicznych miejscowości. 19 października batalion dotarł w rejon Lanckorony, gdzie na szosie Izdebnik–Kalwaria został ostrzelany przez dwa niemieckie pojazdy pancerne. 23 października przybył w rejon Lasów Harbutowickich i zajął kwatery w kolonii Harbutowice. Nieopodal, obok źródeł potoku Gości-bie, założono obóz. Budowa obozu, rozpoznanie terenu oraz nawiązanie kontaktu z lokalnymi strukturami AK trwało do grudnia 1944 r. Do akowców dołączył też sowiecki oddział rozpoznawczy kpt. Michajłowa. Wobec coraz większej liczby wycofujących się przez Beskidy Niemców obserwowano ich ruchy i spodziewano się możliwej akcji przeciwpartyzanckiej.

OSTATNIE WALKI

12 stycznia 1945 r. obóz „Hardego” został zaatakowany z kilku stron przez Niemców i własowców. Doszło do walki w bliskim kontakcie. Przewaga atakujących zmusiła oddział do wycofania się. Przy stratach wynoszących 5 zabitych i 11 rannych udało się jednak uniknąć całkowitego rozbicia oddziału. Partyzanci wycofali się za Rabę, w rejon miejscowości Węglówka. W trakcie walk oddział zdobył 1 cekaem, 21 kaemów, 47 kbk, amunicję i oporządzenie. W kolejnych dniach oddział, podniesiony już wcześniej do rangi batalionu, przeniósł się w rejon masywu leśnego Balinka–Kotoń. Tam „Hardy” wydał rozkaz samodzielnego działania kompanii ppor. Józefa Mrówki „Mata” i ppor. Kazimierza Kluczewskiego „Pi-joka”, których zadaniem było nękanie wycofujących się kolumn niemieckich.

21 stycznia obydwie kompanie oddziału otrzymały rozkaz nawiązania kontaktu z nacierającymi wojskami sowieckim. Kompania ppor. „Mata” spotkała się w Trzebuni z sowieckim oddziałem rozpoznawczym, po czym została włączona do sił atakujących bez powodzenia Maków Podhalański

z rejonu Bryndzówki i Makowskiej Góry. Druga kompania ppor. „Piwo” brała udział w zajęciu wsi Budzów i Zembrzyce. Dwa dni później obydwie kompanie zostały wycofane i po złożeniu broni odesłane do Krakowa. 24 stycznia na kwaterę „Hardego” w Trzebuni przybył kpt. Michajłow i zaproponował odtransportowanie chorych do szpitala w Myślenicach. 25 stycznia na polecenie wojsk sowieckich dokonano rozwiązania Oddziału Partyzanckiego „Surowiec”.

Chociaż w Okręgu Śląskim ppłk Janke wstrzymał realizację akcji „Burza”, to jednak Oddział Partyzancki „Surowiec” prowadził działania zaczepne przeciwko Niemcom, wpisujące się w schemat akcji „Burza”, częściowo na terenie Okręgu Kraków. Oddział „Hardego” w trakcie walk stracił 18 zabitych, a 47 partyzantów zostało rannych. Zdobył 29 pistoletów i karabinów maszynowych, 198 sztuk broni długiej, 36 sztuk broni krótkiej oraz duże ilości oporządzenia. W II kompanii OP „Surowiec” służyło około 280 żołnierzy, a uzupełniającą ją kompania rezerwy liczyła 71 osób. Po 1945 r. wielu partyzantów „Surowca” doświadczyło represji komunistycznych.



Fot. 10. Partyzanci ODB „Jastrzębski” (ze zbiorów IPN).

Wojciech Frazik

ROZBITE WIĘZIENIE I ŚMIERĆ GENERAŁA WEHRMACHTU

W lipcu 1944 r. zbliżający się front wschodni budził coraz większe zaniepokojenie i niepewność niemieckich sił okupacyjnych, a równocześnie wśród Polaków nadzieję, że kończy się koszmar wojny. Powszechnie uważano, że nadchodzi chwila odpłaty za lata terroru, wyzysku i upokorzeń ze strony Niemców. Tak było również w powiecie bocheńskim.

AKCJA NA WIĘZIENIE W NOWYM WIŚNICZU

Pod koniec lipca wywiad Armii Krajowej otrzymał informację, że w związku z przybliżającym się frontem, z więzienia w Nowym Wiśniczu w najbliższych dniach zostaną wywiezieni do obozu koncentracyjnego Auschwitz więźniowie polityczni. Idea ich uwolnienia rozważana była już od jakiegoś czasu, ale wydawało się, że więzienie, umieszczone w starym pokarmelitańskim klasztorze na wzniesieniu, jest nie do zdobycia. Mimo to w dowództwie I batalionu 12. Pułku Piechoty AK przez wiele miesięcy przygotowywano szczegółowy plan opanowania więzienia. Umożliwiało to fakt, że Niemcy

pozostawili w służbie kilkudziesięciu polskich strażników. Dzięki tym, którzy współpracowali z konspiracją, rozpoznano układ więzienia, system pełnienia służby, uzbrojenie, rozlokowanie kilkunastoosobowej niemieckiej załogi, rozmieszczenie więźniów, zwyczajnie niemieckiego komendanta. Jednak komendant Obwodu AK Bochnia (zarazem dowódca 12. pp AK) mjr Julian Więcek „Topola” był sceptyczny co do szans powodzenia i długo nie dawał zgody na realizację planu. Dopiero wiadomość z 24 lipca, że więźniowie zostaną wywiezieni 27 lipca, uruchomiła ciąg decyzji.

Dowodzenie akcją objął dowódca I batalionu ppor. Józef Wiecech „Tamarow”. W alarmowym trybie skompletowano skład grupy uderzeniowej. Stanowili ją żołnierze AK z okolicznych miejscowości: Lipnicy Murowanej, Lipnicy Górnej, Lipnicy Dolnej i Rajbrotu. Kilkunastu z nich było absolwentami niedawno ukończonej konspiracyjnej Szkoły Podchorążych. Istotną rolę w przygotowaniu planu i jego realizacji odegrał komendant Placówki AK Nowy Wiśnicz krypt. „Sum” Adolf Roman „Kosa”, który

m.in. dostarczył mundury strażników więziennych dla czołówki wchodzącej do więzienia. Plan przewidywał bowiem jego opanowanie podstępem, bez strzału. Było to tym ważniejsze, że w odległości 300 metrów od zakładu karnego stacjonowała niemiecka jednostka zmotoryzowana dysponująca bronią pancerną.

26 lipca przed godziną 23.00 dowódca 1. kompanii I batalionu Andrzej Możdżeń „Sybirak” z Wiśnicza z kilkoma podkomendnymi przerwał połączenia telefoniczne z Bochnią i Krakowem. W tym samym czasie nastąpiła koncentracja 36 uczestników akcji. Strażnik – akowiec dyżurujący przy bramie zewnętrznej, który miał wpuścić partyzantów – został co prawda zmieniony, ale i tak udało się ją opanować bez strzału, a potem kolejne wartownie i bramy. 128 więźniów według przygotowanych spisów zgromadzono na dziedzińcu. Po dwóch godzinach kolumna wraz ze zdobytą bronią, amunicją i wyposażeniem opuściła mury dawnego klasztoru. Po odejściu na bezpieczną odległość większość uwolnionych rozproszyła się, mając oparcie w lokalnej konspiracji. Niemcy rozpoczęli poszukiwania dopiero rano, ale nie ujęli ani żadnego więźnia ani nie trafili na ślad akowców. Była to jedna z najbardziej zuchwałych i równocześnie zakończonych największym sukcesem akcji Polskiego Państwa Podziemnego na okupacyjne więzienie.

ODDZIAŁ PARTYZANCKI „JASTRZĘBSKI”

W południowo-zachodniej części powiatu bocheńskiego od wiosny 1943 r. działały patrole dywersyjno-sabotażowe Narodowej Organizacji Wojskowej, na bazie których rok później postanowiono utworzyć stały oddział partyzancki. Miał on wchodzić w skład Obozowych Drużyn Bojowych (ODB) – struktury paramilitarnej Stronnictwa Narodowego, w tym wypadku podporządkowanej Zarządowi Okręgowemu SN w Krakowie. Rozkaz jego stworzenia otrzymał Józef Lesser „Jastrzębski” ze Stanisławic. Młody, liczący 21 lat dowódca wykazał duże zdolności organizacyjne i dowódcze. Pierwsze trzy miesiące poświęcono na zdobycie uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, głównie poprzez rozbijanie pojedynczych lub będących w małych grupach Niemców. To m.in. taka wzrastająca aktywność dywersyjna budziła niepokój najwyższych władz Generalnego Gubernatorstwa, co znalazło odbicie w dzienniku Hansa Franka, a południowa część Bocheńszczyzny uznawana była przez Niemców za teren zagrożony „bandami”. Ten etap zakończyło w lipcu rozbicie koło Stanisławic ponaddwudziestoosobowej grupy niemieckich żandarmów pilnujących wyrębu lasu – zdobyto 2 ręczne karabiny maszynowe i 18 pistoletów maszynowych. W tym czasie nastąpiło zgrupowanie oddziału w miejscowości Wieniec na Pogórzu

Wiśnickim, wcześniej bowiem członkowie poszczególnych drużyn pozostawali w miejscach zamieszkania.

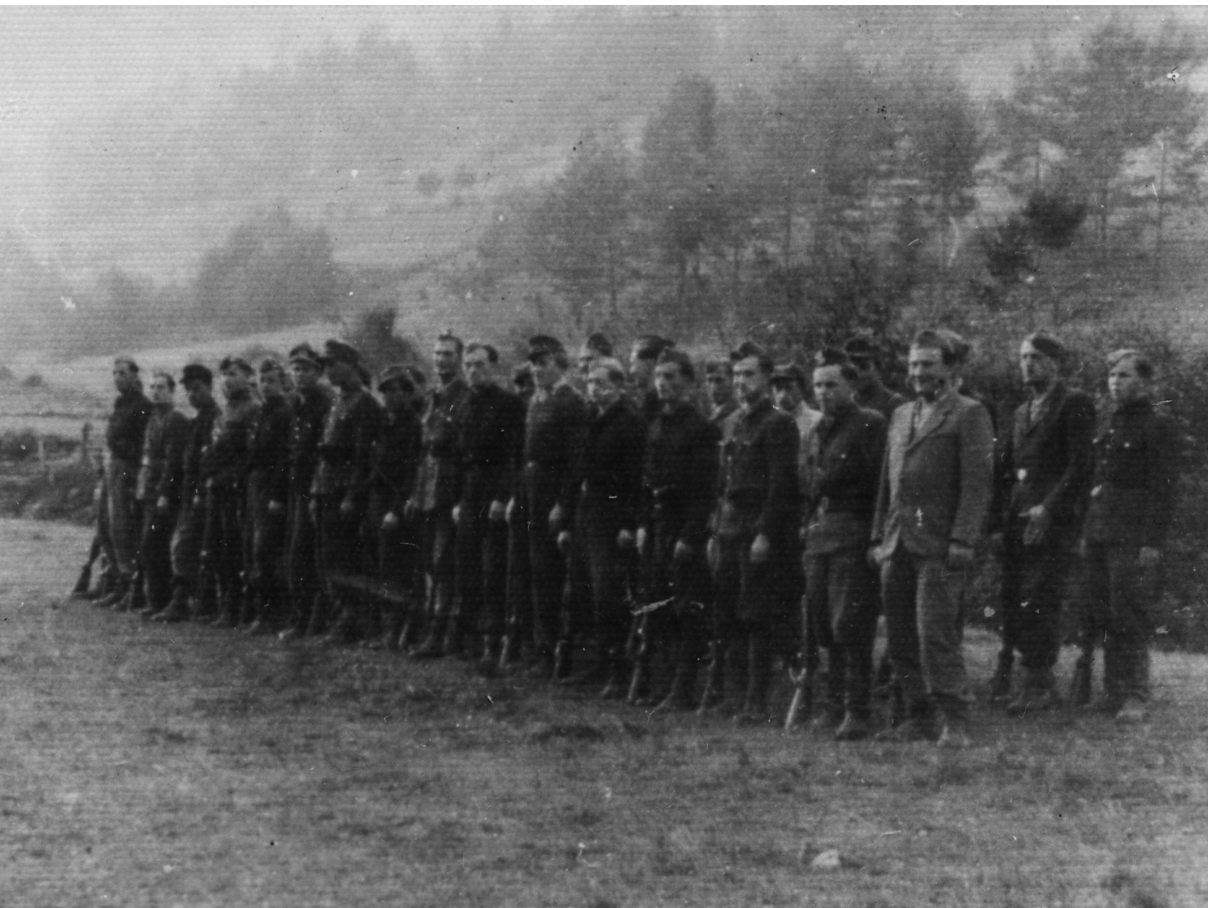
W początkach działalności partyzanckiej oddział liczył około 20–25 młodych ludzi, zwykle chłopskich synów, w wieku przedpoborowym; najmłodszy z nich miał 17 lat. W licznych śmiałych akcjach zdobyto wiele broni i sprzętu, co pozwoliło podwoić szereg oddziału. Wszyscy byli w pełni umundurowani, wyposażeni w broń maszynową, do dyspozycji mieli też zdobyczne samochody. W takim stanie w październiku 1944 r. Oddział Partyzancki „Jastrzębski” został przekazany do dyspozycji Komendy Obwodu AK Bochnia. W przeciwieństwie do innych oddziałów partyzanckich AK sformowanych w Bocheńskim, które toczyły walki w sąsiednim Obwodzie AK Myślenice, OP „Jastrzębski” pozostał na terenie macierzystego powiatu.

Jedną z najgłośniejszych akcji, którą dowodził zastępca „Jastrzębskiego”, Stanisław Nowak „Iskra”, była próba porwania 27 (lub 28) listopada w Wieruszycach dowódcy 10. Panzer-Grenadier-Division generała majora Waltera Herolda, którego sztab stacjonował w Dąbrowicy koło Chrostowej. Chciano go wymienić na aresztowanych konspiratorów. Zasadzka nie w pełni się jednak powiodła. Partyzanci przejęli samochód, którym jechał generał, ten jednak wkrótce zmarł z ran

odniesionych w czasie akcji. Był to drugi najwyższy rangą i najwyżej dekorowany oficer Wehrmachtu, który zginął z rąk polskich w Polsce w czasie wojny. Stopniem generalskim cieszył się tylko 19 dni. Niemcy wzięli okrutny odwet – 7 grudnia w Żerostawicach, gdzie zaprowadziły ich ślady uprowadzonego samochodu, zamordowali 40 Polaków.

19 stycznia 1945 r. z kościoła w Sobolowie oddział uwolnił kilkaset (mowa nawet o tysiącu) osób pędzonych przez Niemców na zachód, równocześnie rozbrojono 50 okupantów. Następnego dnia w pobliskiej Grabinie kilkunastoosobowa grupa żołnierzy „Jastrzębskiego” zaatakowała baterie artylerii niemieckiej zajmujące stanowiska bojowe. W starciu z frontowym wojskiem zginęło pięciu partyzantów, a Niemcy mimo nacierającej armii sowieckiej zastosowali krwawe represje wobec ludności cywilnej. Były to na tym terenie ostatnie działania typowe dla „Burzy”, choć rozkazy do niej dawno już zostały cofnięte.

Po wykonaniu około 50 akcji bojowych oddział „Jastrzębskiego” w związku z przejściem frontu rozwiązano w Chrostowej, a żołnierze rozeszli się do domów. Wkrótce za swoją patriotyczną działalność zaczęli być prześladowani przez „ludową” władzę, musieli opuścić rodzinne strony lub zejść ponownie do podziemia.



Fot. 11. Kompania „Limba” i „Setka” 12. pp AK w 1944 r. (ze zbiorów IPN).

Michał Siwiec-Cielebon

„BURZA” POMIĘDZY WISŁĄ A BABIĄ GÓRĄ

Powiat wadowicki przed wybuchem II wojny światowej obejmował obszar od doliny Wisły na północy, po masyw Babię Górę na południu. Ustanowiona przez Niemców okupacyjna granica pomiędzy ziemiami włączonymi do III Rzeszy a Generalnym Gubernatorstwem (GG) podzieliła teren powiatu. Zachodnia część z Wadowicami, Andrychowem i Zatorem znalazła się w Rzeszy, wschodnia i południowa z Kalwarią i Makowem włączona została do GG. Narzuciło to konieczność tworzenia odrębnych struktur konspiracji na poszczególnych obszarach Ziemi Wadowickiej.

ODTWARZANIE SIŁ ZBROJNYCH

W 1943 r. w Podobwodzie AK w Kalwarii, gdzie w konspiracji dominowali dawni żołnierze 12. Pułku Piechoty, przystąpiono do odtwarzania struktur tej formacji. Na dowódcę wyznaczono dotychczasowego komendanta Podobwodu kpt. Władysława Wojasza „Dęba”. Batalion I tworzone w nadwiślańskim pasie od Wielkich Dróg i Brzeżnicy do Ryczowa i Spytkowic, batalion II w gminie Kalwaria, batalion III w gminach Stryszów i Budzów–Zembrzyce, a ba-

talion IV w gminach Lanckorona, Przytkowice i Sułkowice.

Z grup dywersyjnych utworzono oddziały partyzanckie (OP) 12. Pułku Piechoty AK: „Szczerba” w II batalionie, „Chełm” w III oraz „Limba” i „Setka” w IV. Oddziały te stoczyły walki i potyczki z Niemcami w rejonie Zakrzowa, Zembrzydowic i Polany Malinowe. Wykonały kilkadziesiąt akcji bojowych na niemieckie punkty graniczne, Arbeitsamt (Urząd Pracy) w Kalwarii, mleczarnie i majątki pod zarządem niemieckim, a także zlikwidowały kilkunastu konfidentów. Spektakularną akcją było uwolnienie 28 września 1944 r. z niemieckiego więzienia w Kalwarii, aresztowanego przypadkowo dowódcy Grupy Operacyjnej AK „Śląsk Cieszyński”, gen. bryg. Brunona Olbrychta „Olzy”. Pluton „Kurniawa” z OP „Chełm” wysadził mosty kolejowe w rejonie Zabierzowa, Wielkich Dróg, Barwałdu Górnego oraz mający 140 m długości most w Skawcach.

OGNIKO WALKI WADOWICE

Plan oswobodzenia Wadowic w ramach „Burzy” zakładał, że w momencie natarcia armii sowieckiej siły Obwodu

AK Wadowice, czyli skadrowanego batalionu pod dowództwem chor. Antoniego Nowaka „Asa”, opanują najważniejsze punkty w czterech rejonach miasta. Siły Rejonu I (dowódca sierż. Mieczysław Wołczyński „Kalina”) miały opanować koszary im. gen. Fiszera (niemiecka szkoła samochodowa), gmachy Urzędu Finansowego z ośrodkiem szkolenia kierowców Luftwaffe, Urzędu Poczto-wo-Telegraficznego, Komunalnej Kasy Oszczędności oraz zbiornik wodociągów i posterunek Grenzschutzu (Straż Graniczna) nad Skawą. W Rejonie II (dowódca plut. pchor. Włodzimierz Piotrowski „Kot”) planowano opanowanie stacji kolejowej oraz awaryjnej elektrowni miejskiej, budynku magistratu i posterunku policji w Rynku, a także koszar Chocimskich. Rejon III (dowódca ppor. Adam Faron „Topór”) miał opanować budynek sądu i więzienia, koszary strażników granicznych i celników w klasztorze i szkole OO. Karmelitów Bosych oraz przeciwlotniczy punkt obserwacyjny powyżej klasztoru, na tzw. Dziale Choczeńskim. Siły Rejonu IV (dowódca sierż. Józef Nieciak „Cyprian”) miały opanować koszary barakowe Reichsarbeitsdienst (Służba Pracy Rzeszy) na południe od Parku Miejskiego, znajdujący się w nim zbiornik wodociągowy, posterunek żandarmerii na Groblach oraz budynek dawnego starostwa i posterunek policji na pl. Kościuszki. Po wykonaniu tych zadań konspiratorzy mieli czekać na dojsie do miasta GO AK „Śląsk Cieszyński” i wejść w skład 12. Pułku Piechoty AK.

GRUPA OPERACYJNA „ŚLĄSK CIESZYŃSKI”

Obszar zachodniej Małopolski i południowego Śląska aż po granicę Polski z października 1938 r., a więc wraz z Zaolziem, miała w ramach akcji „Burza” oraz Planu „W” oswobodzić Grupa Operacyjna AK „Śląsk Cieszyński”, utworzona latem 1944 r. Dowódcą GO został gen. bryg. Bruno Edward Olbrycht „Olza”, szefem sztabu mjr Władysław Mojkowski „Leszczyński”, a komendantem Kwatery Głównej mjr Wacław Wiśniewski „Werner”. W skład Grupy wchodziły: 12. Pułk Piechoty AK, 1. Pułk Strzelców Podhalańskich AK oraz zawiązki 3. i 4. Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Później miano utworzyć pułk kawalerii, a w rejonie Białej i Bielska pułk artylerii.

Grupa miała prowadzić działania w dwóch kolumnach. Kolumną północną o kryptonimie „Piorun”, poruszającą się wzdłuż osi Zator–Oświęcim–Dziedzice–Bogumin, dowodzić miał zastępca gen. „Olzy”, płk Franciszek Faix „Turnia”. Z kolei kolumną południową, o kryptonimie „Dąb”, maszerującą wzdłuż drogi Wadowice–Bielsko–Cieszyn Zachodni, miał dowodzić kpt. Władysław Wojas „Dąb”. Przy drugiej kolumnie wyznaczono miejsce dla sztabu GO.

W osi natarcia kolumny południowej siły AK miały zająć ognisko walki Wadowice, a po reorganizacji w rejonie Andrychów–Inwałd kolumna miała maszerować na zachód, niezależnie od oddziałów sowieckich, zajmując kolejno

Andrychów, Kęty, Białą, Bielsko i Cieszyń. Gdyby niemożliwe było poruszanie się szosą główną, oddziały miały iść skrajem lasów, u podnóża Beskidu Małego i Śląskiego. Siły kolumny północnej, po zajęciu Zatora, miały maszerować szosą wzdłuż Wisły lub drogami do niej równoległymi, wyzwalać samodzielnie lub we współdziałaniu z miejscowymi oddziałami AK Oświęcim (teren KL Auschwitz po uwolnieniu więźniów miało pozostawić do dyspozycji władz polskich) i skoncentrować się na linii Dzierżycze–Chybie do działania na Cieszyń lub Karwinę.

AKTUALNOŚĆ ZADANIA GENERAŁA „OLZY”

Mimo odwołania „Burzy” GO AK „Śląsk Cieszyński” nie została rozwiązana. Zakładano, że wyznaczone jej zadanie pozostaje aktualne nawet w zmieniającej się sytuacji geopolityczno-strategicznej. W listopadzie 1944 r. Komenda Okręgu AK Kraków przekazała dowództwu Grupy radiostację do samodzielnego utrzymywania kontaktu z Komendą Główną AK.

Po otrzymaniu informacji o zachowaniu władz sowieckich wobec AK w Podokręgu Rzeszów, konieczne stało się lepsze zakonspirowanie formacji i siatki AK. Generał „Olza”, starając się zminimalizować sowieckie zagrożenie, wydał w początkach listopada 1944 r. rozkaz zakazujący współpracy z grupami sowieckimi pod karą śmierci.

Było już jednak za późno, ponieważ działające na terenie południowo-zachodniej Małopolski grupy rozpoznawcze NKWD i podporządkowane im grupki Armii Ludowej prowadziły intensywne rozpracowanie struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Na czas zimowy większość oddziałów partyzanckich skadrowano, a tylko niewielkie grupy pozostały w lasach. Rozpoczęcie ofensywy sowieckiej w styczniu 1945 r. zastało Oddział Partyzancki „Chełm” w rejonie Babiej Góry, a połączone oddziały „Limba” i „Setka” na Starych Wierchach. Po otrzymaniu rozkazu koncentracji OP „Chełm” dotarł do rejonu Budzowa, gdzie wziął udział w walkach wspólnie z armią sowiecką o wyzwolenie Makowa, po czym został przez Sowietów rozbrojony. Podobny los spotkał Oddział Rozpoznawczy 23. Dywizji Piechoty AK „Surowiec” ppor. Gerarda Woźnicy „Hardego”, który w październiku 1944 r. znalazł się na obszarze działania GO AK „Śląsk Cieszyński” i po walkach z Niemcami o Maków został przez Sowietów rozbrojony w rejonie Tokarni. Oddziały „Limba” i „Setka” 20 stycznia 1945 r. dotarły do Jastrzębi, gdzie następnego dnia otrzymały z dowództwa 12. Pułku Piechoty AK rozkaz o rozwiązaniu GO AK „Śląsk Cieszyński” i ponownie przeszły do konspiracji.

Rozwiązanie GO AK „Śląsk Cieszyński” i formalne rozwiązanie całej Armii Krajowej nie zakończyło epopei

konspiracji w Wadowickiem, a wielu jej uczestników i partyzantów kontynuowało walkę w oddziałach i strukturach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego

oraz Armii Polskiej w Kraju. Dla konspiracji między Wisłą a Babią Górą rozpoczął się nowy rozdział walki o wolną Polskę.



Fot. 12. Sporządzona przez Niemców mapa aktywności podziemnej w całym GG w czerwcu 1944 r., na miesiąc przed uruchomieniem „Burzy” w Małopolsce (ze zbiorów Bundesarchiv).

Dawid Golik

PRAWDZIWY BILANS „BURZY”

Działalność zbrojną Armii Krajowej w ramach akcji „Burza” oraz jej aktywność w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej bardzo często oceniamy przez pryzmat tzw. bitew partyzanckich i głośnych starć z niemieckimi obławami. W rzeczywistości jednak, co widać doskonale na przykładzie Małopolski, nie te wydarzenia były dla „burzowego” bilansu najistotniejsze. Nie przysparzały też przeciwnikowi tak dotkliwych strat, jakby się nam mogło wydawać.

UDERZAĆ NA TYLNE STRAŻE

Akcja „Burza” nie była i nigdy nie miała być powstaniem przeciw Niemcom, które wprawdzie planowano, ale okoliczności do jego wybuchu ostatecznie nie okazały się wystarczająco sprzyjające. W operacji nie chodziło więc o zajmowanie terenu i tworzenie niepodległych enklaw, lecz o walkę z wycofującymi się Niemcami oraz zabezpieczenie istotnych obiektów do czasu nadejścia Armii Czerwonej. W oczach zwykłych żołnierzy AK było to jednak często „za mało” i tam, gdzie okoliczności były korzystne (np. ewakuacja

okupacyjnych sił policyjnych i administracji) tworzyli oni „partyzanckie Rzeczypospolite”. To właśnie ich istnienie prowokowało w drugiej połowie 1944 r. ostre i zdecydowane działania niemieckie – obławy na obozowiska i pacyfikacje wsi sprzyjających „leśnym”. Obrazy te wysuwają się na pierwszy plan, kiedy wspominamy „Burzę” i jej przebieg.

Opisy walk w obronie partyzanckich republik mogą być też wstępem do rozważań nad militarnym aspektem „Burzy”. Jako pierwszy przykład niech posłuży kilkudniowa bitwa w obronie utworzonej w Obwodzie AK Myślenice (krypt. „Murawa”) Rzeczypospolitej Raciechowskiej. W artykule z podziemnego „Przeglądu Polskiego” podsumowującym wydarzenia z września 1944 r. możemy przeczytać: „Zwycięstwo było zupełne. Niemcy zdołali zabrać ze sobą tylko 5 aut i czołg, reszta, tj. motocykle i 6 aut z bronią wpadło w nasze ręce. Straty wroga według oficjalnych danych ze strony niemieckiej wynoszą: 72 zabitych i 102 rannych. Nasze straty bardzo małe, wręcz minimalne”. Czy można jednak dać wiarę takiej relacji wiedząc, że to akowcy musieli oddać pole bitwy i porzucić swoje obozowiska? Nie mieli

też raczej czasu na liczenie zabitych i rannych napastników. Spróbujmy przywołać oficjalne dane strony niemieckiej. W wojskowym raporcie o sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie z września 1944 r. pojawia się liczba 143 zabitych, 166 rannych oraz 56 zaginionych żołnierzy i policjantów niemieckich. Rzec w tym, że dotyczy on miesięcznych strat okupanta w całym GG. Ilu więc Niemców rzeczywiście zginęło pod Glichowem i Raciechowicami? Poległych odnaleźć możemy na cmentarzu w Krakowie – było to ośmiu niemieckich policjantów. Być może doliczyć trzeba jeszcze kilku lub kilkunastu żandarmów rozstrzelanych w partyzanckim obozowisku. Łącznie nie więcej niż ok 20 ludzi.

ZMITOLOGIZOWANE BITWY

Walki zgrupowania „Murawa” to nie jedyne działania partyzanckie zmitologizowane przez wyolbrzymione raporty AK i powojenne wspomnienia kombatanów. Mające miejsce tydzień później starcia pod Jamną, w których z niemieckiego okrążenia wyrwał się batalion „Barbara” 16. Pułku Piechoty AK, również do takich należą. Także w tym przypadku, na podstawie źródeł niemieckich, możemy wskazać, że w Krakowie i Nowym Sączu pochowano łącznie najprawdopodobniej ośmiu policjantów – uczestników operacji z 24–26 września 1944 r. Z kolei w jednym z niemieckich raportów przeczy-

tamy, że na miejscu zginęło dwóch ludzi, 12 było rannych, a trzech zaginęło, co może wskazywać, że część Niemców zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Mimo to w literaturze utrzymało się twierdzenie, że straty niemieckie mogły wynieść nawet 100 zabitych, oraz że w operacji brały udział pododdziały ukraińskie z SS „Galizien”, co też nie jest zgodne z prawdą.

Warto podać jeszcze kilka przykładów głośnych starć mających miejsce już po formalnym zamknięciu „Burzy”, gdzie oficjalne meldunki AK lub późniejsze wspomnienia w żadnym wypadku nie odzwierciedlają rzeczywistej ilości zabitych Niemców. Trzydniowa „bitwa ochotnicka”, według kroniki działań IV batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK, kosztować miała życie 73 Niemców, a kolejnych 120 miało być rzekomo rannych. Dodawano też w opisie, że „jak wynika z późniejszych meldunków, z powyższych rannych zmarło około 80”, a więc łącznie miało to być ponad 150 zabitych. Badania historyczne potwierdzają w tym wypadku śmierć zaledwie dwóch Niemców – dalszych dziesięciu to ranni i zaginieni.

Dysproporcję między rzeczywistym efektem walk a przyjętymi po latach stratami niemieckimi odnotować można także – choć w mniejszej skali – w przypadku bitwy z udziałem oddziałów krakowskiego „Żelbetu” oraz obwodu „Murawa” w masywie Kotonia 29 listopada 1944 r. We wspomnieniach

żołnierzy AK przeczytać można, że „straty nieprzyjaciela wyniosły na pewno ponad 50 zabitych, dziesiątki mniej i ciężiej rannych i kilku zaginionych”. Zestawienia niemieckie odnoszą się do tego wypadku dziewięciu zabitych i siedmiu rannych – niemal wszyscy są identyfikowalni jako pochowani na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Oczywiście nie tylko akowcy, świadomie lub przez zbyt optywizm, zawyżali straty przeciwników. To samo robili z premedytacją Niemcy, opisując swoje sukcesy w walkach z „bandytami”. Niemal każdorazowo do poległych żołnierzy podziemia dopisywali bowiem cywili zamordowanych w trakcie obław lub już po ich zakończeniu. W przypadku Jamnej było to 120 „zabitych nieprzyjaciół” (w rzeczywistości zginęło czterech żołnierzy AK), a w walkach pod Kotoniem 34 zabitych i sześciu wziętych do niewoli (tak naprawdę poległo dziewięciu akowców).

POLITYCZNA MANIFESTACJA

Czy więc wszystkie dane na temat działań partyzanckich AK w czasie „Burzy” uznać należy za w jakimś sensie zafałszowane? Zdecydowanie nie. Paradoksalnie problem ten dotyczy przede wszystkim tych najgłośniejszych wydarzeń. W przypadku mniejszych starć lub takich, w których to akowcy zdobywali teren, ich raporty

są dużo bardziej wiarygodne i znajdują odzwierciedlenie także w źródłach niemieckich. To właśnie drobne akcje – ostrzeliwanie przejeżdżających kolumn, zasadzki na szosach, rozbrojenia posterunków i placówek niemieckich – tworzą prawdziwy militarny bilans „Burzy”. Klasycznym przykładem jest typowa dla takich działań zasadzka na niemiecki samochód policyjny na moście w Kamienicy, przeprowadzona przez Oddział Partyzancki AK „Wilk” 9 września 1944 r. W jej wyniku zginęło 18 niemieckich policjantów, a 12 zostało rannych. Raport nowosądeckiej AK wspominał wprawdzie o 29 zabitych i jednym rannym, który zdołał zbiec, ale najwyraźniej wycofujący się żołnierze „Wilka” nie mieli czasu na sprawdzanie, czy leżący przed nimi przeciwnicy jeszcze żyją. Jak widać, wynik tego krótkiego i nieznanego szerzej starcia jest dla małopolskiej AK dużo bardziej korzystny niż wspomnianych wcześniej głośniejszych bitew. Niestety dokładna weryfikacja i wyliczenie wszystkich akcji partyzanckich z tego czasu wymaga osobnych, żmudnych badań. Rzetelny militarny bilans „Burzy” poznamy więc dopiero w przyszłości.

W akcji „Burza” nie chodziło wszak tylko o kwestie wojskowe. Wydaje się, że o wiele ważniejsze od tego, ile dokładnie Niemców zabito lub ile zdobyto broni, było samo przeprowadzanie działań zbrojnych i manifestowanie obecności AK w terenie. Przeprowadzona na tyłach frontu wschodniego

operacja potwierdzała, że Polskie Państwo Podziemne istnieje i posiada sprawną oraz przygotowaną do działań w polu siłę zbrojną. Nie ułatwiało to działań samym Niemcom, ale przede wszystkim utrudniało Sowiecom instalowanie alternatywnych ośrodków władzy w Polsce. Budowało też potencjał

moralny na kolejne lata, kiedy to do ideałów AK odwoływali się ludzie walczący o niepodległość zarówno zbrojnie, na przełomie lat 40. i 50., jak też politycznie w okresie PRL. Żaden komunista nie mógł już też powiedzieć, że zamiast walczyć z okupantem, Armia Krajowa stała z bronią u nogi...

SPIS ILUSTRACJI

1. Oddział „Harnaś I” z 3. psp AK w marszu, na czele por. Henryk Gallas „Hańcza” (ze zbiorów IPN).
2. Żołnierze Obwodu AK Limanowa podczas koncentracji do „Burzy” latem 1944 r. Na pierwszym planie widoczne pochodzące ze zrzutów pistolety maszynowe Sten i UD-42 oraz brytyjski karabin Bren (ze zbiorów Jerzego Krzewickiego).
3. Kpt. Eugeniusz Borowski „Leliwa” z żołnierzami batalionu „Barbara” (ze zbiorów IPN).
4. Partyzanci II batalionu 1. psp AK z oddziału działającego w okolicach Rabki-Zdroju latem 1944 r. (ze zbiorów Ralfa Brooksa).
5. Oddziały „Murawy” podczas uroczystości 3 września 1944 r. na Suchej Polanie. W centrum por. Wincenty Horodyński „Kościeszka”, komendant Obwodu (ze zbiorów Dariusza Dyląga).
6. Partyzanci Batalionu „Skała”, lato 1944 r. (ze zbiorów Dawida Golika).
7. Żołnierze Obwodu AK Pińczów, lipiec/sierpień 1944 r. (ze zbiorów Cezarego Brożka).
8. Partyzanci OP „Żelbet I” (20. pp AK) w Komornikach koło Raciechowic, przełom września i października 1944 r. Nad namiotem polska flaga, nieformalny sztandar oddziału (ze zbiorów Piotra Sadowskiego).
9. Partyzanci ppor. Gerarda Woźnicy „Hardego” w obozie przy gajówce „Psiarskie” (ze zbiorów Muzeum AK).
10. Partyzanci ODB „Jastrzębski” (ze zbiorów IPN).
11. Kompania „Limba” i „Setka” 12. pp AK w 1944 r. (ze zbiorów IPN).
12. Sporządzona przez Niemców mapa aktywności podziemnej w całym GG w czerwcu 1944 r., na miesiąc przed uruchomieniem „Burzy” w Małopolsce (ze zbiorów Bundesarchiv).

WYKAZ SKRÓTÓW

AK – Armia Krajowa

cc – cichociemny

cekaem – ciężki karabin maszynowy

DP – Dywizja Piechoty

GG – Generalne Gubernatorstwo

GO – grupa operacyjna

kbk – karabinek

kaem – karabin maszynowy

NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (ros. Народный комиссариат внутренних дел)

NOW – Narodowa Organizacja Wojskowa

ODB – obozowe drużyny bojowe

OP – oddział partyzancki

OR – oddział rozpoznawczy

OW PPS – Oddział Wojskowy Pogotowia Powstańczego Socjalistów

pp – pułk piechoty

PPS-WRN – Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość

psp – pułk strzelców podhalańskich

erkaem – ręczny karabin maszynowy

SN – Stronnictwo Narodowe

INDEKS NAZWISK

„Adam” zob. Stachura Jan
Adrianowicz Tomasz („Pazur”) 40
Arkuszewscy 51
„As” zob. Nowak Antoni

Banach Zbigniew („Buk”) 30
„Bem” zob. Przybyłowicz Edward
„Bicz” zob. Korbel Artur
Biechoński Jerzy („Kłós”) 40
„Bolko” zob. Nieczuja-Ostrowski Bolesław
Borowski Eugeniusz („Leliwa”) 16, 18, 19
„Borowy”, zob. Stabrawa Adam
Bossowski Zdzisław („Kajetan”) 20
„Bór” zob. Komorowski Tadeusz
Brooks Ralf 22
Brożek Cezary 3, 38-40, 42
„Brzoza II” zob. Kozłowski Franciszek
„Buk” zob. Banach Zbigniew

Cieślik Mieczysław („Koral”) 37
„Cyprian” zob. Nieciak Józef
„Czarny” zob. Korbel Artur
Czartoryski Adam („Szpak”) 25
„Czesław”, zob. Kawiński Gwidon
„Częstogń” zob. Wilk Józef

„Dąb” zob. Dąbkowski Józef
„Dąb” zob. Wojaś Władysław
Dąbkowski Józef („Dąb”) 40
Delekt Teresa („Janka”) 51
Dębski Wincenty („Wacek”) 51
„Dobrowój” zob. Wójcik Marian
Dyląg Dariusz 28, 29
„Dzik” zob. Kleszczyński Edward

Faix Franciszek („Turnia”) 62
Fajkowski Władysław („Śmiały”) 29
Faron Adam („Topór”) 62
Frank Hans 58

„Garda” zob. Godlewski Edward
Gardeła Zygmunt („Granat”) 53
Główka Stanisław ks. („Robak”) 30
Godlewski Edward („Garda”) 10, 11, 29, 33, 35

Golik Dawid 23, 35, 46, 70
„Gołąb” zob. Żuwała Adam
Gomoła Jan („Jawor”) 17
„Granat” zob. Gardeła Zygmunt
Grodzicki Krzysztof („Jabłoń 2”) 30

„Halszka” zob. Kowalkowski Jan
„Hardy” zob. Woźnica Gerard
Herold Walter 59
Horodyńska Zofia („Stokłosa”) 10
Horodyński Wincenty („Kościesz”) 28, 30
„Huragan” zob. Mądro Władysław

„Iskra” zob. Nowak Stanisław

„Jabłoń 2” zob. Grodzicki Krzysztof
„Janka” zob. Delekt Teresa
Janke Zygmunt („Walter”) 53, 54
Januszkiewicz Stanisław („Lubicz”) 45
„Jastrzębski” zob. Lesser Józef
„Jawor” zob. Gomoła Jan

„Kajetan” zob. Bossowski Zdzisław
„Kalina” zob. Wołczyński Mieczysław
Kamski Władysław („Stryszawa”) 47
Kawiński Gwidon („Czesław”) 36
Kiełkowicz Wojciech („Orlik”) 48
Kipke Alfred 18
Kleszczyński Edward („Dzik”) 39
Kluczewski Kazimierz („Pijok”) 53, 54
„Kłós” zob. Biechoński Jerzy
„Kmicic” zob. Paszek Franciszek
Kmita Zygmunt („Piotr”) 36

Komorowski Tadeusz („Bór”) 35
Konopka Zbigniew („Łosoś”) 30
„Konrad” zob. Stolarski Jerzy
„Kora” zob. Wrona Maria
„Korał” zob. Cieślik Mieczysław
Korbel Artur („Bicz”, „Czarny”, „Lis”) 45, 46
„Kordian” zob. Ździebło Dominik
Korzeniowski Jan („Waga”) 47
„Kosa” zob. Roman Adolf
„Kościeszka” zob. Horodyński Wincenty
„Kot” zob. Piotrowski Włodzimierz
Kowalkowski Jan („Halszka”) 45, 48
Kozłowski Franciszek („Brzoza II”) 30
Kozłowski Konrad („Mitmar”) 41
Kreske Herbert 47
Krzewicki Jerzy 12
„Kukułka” zob. Lipa Józef

„Lampart” zob. Zapała Julian
„Lech” zob. Otto Zbigniew
„Leliwa” zob. Borowski Eugeniusz
Lesser Józef („Jastrzębski”) 58
„Leszczyński” zob. Mojkowski Władysław
Lipa Józef („Kukułka”) 51
„Lis” zob. Korbel Artur
„Lubicz” zob. Januszkiewicz Stanisław
„Luty” zob. Spychalski Józef

„Łosoś” zob. Konopka Zbigniew
„Łowicki” zob. Musiałek Stefan

Marczyński Aleksander („Strzemię”) 23
„Mat” zob. Mrówka Józef
Matuła Zbigniew („Radomyśl”) 20
Mądro Władysław („Huragan”) 30, 33, 48
Michajłow 53, 54
Migał Aleksander („Szczerba”) 36
Miklaszewski Marian („Odwet”) 40
„Mitmar” zob. Kozłowski Konrad
Mojkowski Władysław („Leszczyński”) 62
Możdżeń Andrzej („Sybirak”) 58
Mrówka Józef („Mat”) 54

Musiałek Stefan („Łowicki”) 17
„Myśliner”, zob. Udziela Seweryn

Nieciak Józef („Cyprian”) 62
Nieczuja-Ostrowski Bolesław („Bolko”) 39
Nowak Antoni („As”) 59, 62
Nowak Stanisław („Iskra”) 59, 62
Nuszkiewicz Ryszard („Powolny”) 37

Oczko Juliusz („Podkowa”) 30
„Odra” zob. Rostworowski Stanisław
„Odwet” zob. Miklaszewski Marian
„Odwet” zob. Wayda Wojciech
Okulicki Leopold 15
Olbrycht Brunon („Olza”) 11, 61, 62
„Orlik” zob. Kiełkowicz Wojciech
„Ostroga” zob. Węgrzyn Antoni
Otto Zbigniew („Lech”) 30
„Olza” zob. Olbrycht Brunon

Pańczakiewicz Jan („Skała”) 33, 36
Paszek Franciszek („Kmicic”) 23
„Pazur” zob. Adrianowicz Tomasz
Pietruszka Józef („Stary”) 30
„Pijok” zob. Kluczewski Kazimierz
„Piotr” zob. Kmita Zygmunt
Piotrowski Włodzimierz („Kot”) 62
„Podkowa” zob. Oczko Juliusz
„Powolny” zob. Nuszkiewicz Ryszard
„Prawdzic” zob. Woźniakowski Andrzej
Przybyłowicz Edward („Bem”) 18
Pudo Franciszek („Sokół”) 41

„Radomyśl” zob. Matuła Zbigniew
„Robak” zob. Główka Stanisław ks.
Roman Adolf („Kosa”) 41, 57
Rostworowski Stanisław („Odra”) 9, 11
„Rys” zob. Ździebło Dominik

Sadowski Piotr 44
„Sewer” zob. Zawarczyński Roman
„Siekierz” zob. Zienkowicz Jan
„Skała” zob. Pańczakiewicz Jan

Sobolewski Kazimierz („Vis”) 30, 31
„Sokół” zob. Pudo Franciszek
Spychalski Józef („Luty”) 11
Stabrawa Adam („Borowy”) 24
Stachura Jan („Adam”) 23
„Stary” zob. Pietruszka Józef
„Stokłosa” zob. Horodyńska Zofia
Stolarski Jerzy („Konrad”) 52
„Stryżawa” zob. Kamski Władysław
„Strzeмиę” zob. Marczyński Aleksander
„Sybirak” zob. Możdżeń Andrzej
„Szczurba” zob. Migał Aleksander
„Szpak” zob. Czartoryski Adam

„Śmiały” zob. Fajkowski Władysław

„Tamarow” zob. Wiecech Józef
„Tatar” zob. Zubek Julian
„Topola” zob. Więcek Julian
„Topór” zob. Faron Adam
„Turnia” zob. Faix Franciszek
„Twardy” zob. Wencel Stanisław

Udziela Seweryn („Myśliner”) 30

„Vis” zob. Sobolewski Kazimierz

„Wacek” zob. Dębski Wincenty
„Waga” zob. Korzeniowski Jan
„Walter” zob. Janke Zygmunt
Wayda Wojciech („Odwet”) 46

„Werner” zob. Wiśniewski Wacław
Węgrzyn Antoni („Ostroga”) 30
Wiecech Józef („Tamarow”) 57
Więcek Julian („Topola”) 57
Wilk Józef („Częstognow”) 23, 30, 69
Wiśniewski Wacław („Werner”) 62
Wojas Władysław („Dąb”) 61, 62
Wołczyński Mieczysław („Kalina”) 62
Woźniakowski Andrzej („Prawdź”) 30
Woźnica Gerard („Hardy”) 50, 51, 53, 63
Wójcik Marian („Dobrowój”) 30
Wrona Maria („Kora”) 48
Wyjadłowski Leonard („Ziemia”) 52
„Wyrwa” zob. Zieliński Józef

Zapała Julian („Lampart”) 23
Zawarczyński Roman („Sewer”) 41
„Zawieja” zob. Zdyba Wacław
Zdyba Wacław („Zawieja”) 52
Zieliński Józef („Wyrwa”) 17
„Ziemia” zob. Wyjadłowski Leonard
Zienkiewicz Jan („Siekierz”) 47
„Zorza” zob. Żabianka Zofia
Zubek Julian („Tatar”) 23

Żdziebło-Danowski Dominik zob.

Żdziebło Dominik

Żdziebło Dominik („Kordian”, „Ryś”) 45
Żabianka Zofia („Zorza”) 30
„Żółw” zob. Mróz Franciszek
Żuwała Adam („Gołąb”) 46

NOTA EDYTORSKA

Artykuły zamieszczone w broszurze były pierwotnie publikowane w ramach serii Oddziału IPN w Krakowie „Akcja »Burza« w Małopolsce”, na łamach „Gazety Krakowskiej”.

K. Pięciak, *Dywersja czy powstanie*, „Gazeta Krakowska”, 5 I 2024.

D. Golik, *Zrzuty nadziei*, „Gazeta Krakowska”, 2 II 2024.

M. Wenklar, *Tarnowska »Burza«*, „Gazeta Krakowska”, 8 III 2024.

D. Golik, *Podhalańczycy z AK*, „Gazeta Krakowska”, 5 IV 2024.

D. Dyląg, *Zwycięska bitwa »Murawy«*, „Gazeta Krakowska”, 10 V 2024 r.

C. Brożek, *Kawałek wolnej Polski między Krakowem a Kielcami*, „Gazeta Krakowska”, 7 VI 2024.

M. Chorążki, *Przerwany marsz Batalionu »Skała«*, „Gazeta Krakowska”, 5 VII 2024.

K. Pięciak, *»Żelbety« w Krakowie, Miechowskim i Beskidach*, „Gazeta Krakowska”, 2 VIII 2024.

M. Masłowski, *Między Okręgiem Śląskim i Krakowskim – oddział partyzancki »Hardego«*, „Gazeta Krakowska”, 6 IX 2024.

W. Frazik, *Rozbite więzienie i śmierć generała Wehrmachtu*, „Gazeta Krakowska”, 4 X 2024.

M. Siwiec-Cielebon, *»Burza« pomiędzy Wisłą a Babią Górą*, „Gazeta Krakowska”, 8 XI 2024.

D. Golik, *Prawdziwy bilans »Burzy«*, „Gazeta Krakowska”, 6 XII 2024.

INFORMACJE O AUTORACH

CEZARY BROŻEK

ur. 1979, prawnik, historyk, radca prawny w Oddziałowym Biurze Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Bada m.in. historię II wojny światowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

MARCIN CHORAŹKI

ur. 1975, dr, historyk, pracownik Fundacji im. Zofii i Jana Włodków. Zajmuje się historią II wojny światowej i PRL.

DARIUSZ DYŁĄG

ur. 1969, dr nauk o kulturze fizycznej, specjalizacja: historia turystyki i dziedzictwo kulturowe Karpat, przewodnik karpacki, taternik, instruktor przewodnictwa i krajoznawstwa. Zajmuje się m.in. historią regionalną Beskidu Myślenickiego.

WOJCIECH FRAZIK

ur. 1962, dr, historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, członek redakcji „Aparatu Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”. Zajmuje się historią Polski XX w.

DAWID GOLIK

ur. 1984, dr, historyk, politolog, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się historią II wojny światowej i PRL.

MICHAŁ MASŁOWSKI

ur. 1979, historyk, nauczyciel, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Specjalizuje się w popularyzacji historii najnowszej.

FILIP MUSIAŁ

ur. 1976, dr hab., historyk, politolog, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, profesor Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, redaktor naczelny „Aparatu Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, członek Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk Oddział w Katowicach. Zajmuje się historią Polski XX w.

KRZYSZTOF PIĘCIAK

ur. 1994, dr, historyk, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji Oddziału IPN w Krakowie. Zajmuje się historią Polski XX w.

MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON

ur. 1964, społecznik, regionalista, twórca Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej. Zajmuje się dziejami ziemi wadowickiej ze szczególnym uwzględnieniem XX w.

MICHAŁ WENKLAR

ur. 1980, dr, historyk, politolog, zastępca dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, adiunkt w Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie, członek Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk Oddział w Katowicach. Zajmuje się historią Polski XX w.

recenzenci:

dr Anna Czocher, Dariusz Gorajczyk

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Piotr Budny, Renata Mazurkiewicz

korekta:

Libron

ilustracje na okładce:

Uroczyste przekazanie proporca Zgrupowaniu AK „Kamiennik”, Sucha Polana,
3 września 1944 r. (ze zbiorów IPN)

copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu 2026

ISBN:

978-83-979054-3-6



www.krakow.ipn.gov.pl

www.facebook.com/IPNKrakow

ISBN 978-83-979054-3-6